Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się

Białystok
Nr 71 (3300)
Nakład 82527
24–25 III. 1962 r.
Cena: 70 groszy

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok Kraszewskiego

19 marca br. minęło 75 lat od śmierci największego naszego klasyka powieści historycznej, Józefa Ignacego Kraszewskiego; 28 lipca przypada 150-lecie urodzin tego pisarza, jednego z najbardziej poczytnych autorów po dzień dzisiejszy. Podwójny ten obchód, poświęcony pamięci tytana pisarskiej pracy, obchodzony ma być jako „Rok Kraszewskiego" nie tylko w Polsce, ale również w innych, zaprzyjaźnionych z nami krajach. W związku z umową o współpracy kulturalnej pomiędzy PRL, a Węgierską Republiką Ludową przewidziano na Węgrzech uczczenie 150-lecia urodzin polskiego nestora powieści historycznej, a w Dreźnie ma się odbyć podobna uroczystość w otwartym tam w 1960 r. Muzeum Kraszewskiego przy Nordstrasse — w domu, w którym autor „Starej Baśni" i „Saskich ostatków" napisał 75 tomów powieści historycznych.

A jak w kraju uczcimy pamięć wielkiego pisarza? Przygotowuje się otwarcie Muzeum Kraszewskiego w Romanowie na Lubelszczyźnie, gdzie pisarz spędził najwcześniejsze lata swego dzieciństwa; Biała Podlaska, w której już dawniej uczczono pomnikiem byłego ucznia Akademii Bialskiej, organizuje uroczystości ku czci autora powieści „Na bialskim zamku" i „Wielki świat małego miasteczka". Kraszewski umiał patrzeć, zatrzymywać w pamięci bliskie sobie strony, osoby i zdarzenia przenosić na karty swych książek. Lublin, Grodzieńszczyzna, Wilno, Wołyń, Polesie, Ukraina — oto kolejne etapy krótszych i dłuższych pobytów Kraszewskiego, których echa znaleźć można na kartach jego powieści.

*

Twórczość Kraszewskiego była rozmaicie oceniana przez współczesnych pisarzowi, a również i teraz budzi wiele sprzecznych sądów. Aleksander Brückner pisał, że Kraszewski „stworzył właściwie książkę polską, ogłaszając co rok kilka tomów powieści". O stosunku niektórych czytelników do publicystyki Kraszewskiego mówią zbiory Łódzkiego Archiwum Wojewódzkiego, w którym znajduje się wiele nie wykorzystanych jeszcze listów i rękopisów publicystycznych Kraszewskiego. Znajdujemy w tych zbiorach anonimowy, list jednego z czytelników obrzucający Kraszewskiego stekiem wyzwisk za to, że jako redaktor „Gazety Codziennej", wychodzącej w 1860 r., zwalczał przesady rasowe i szowinizm. Atakowano też Kraszewskiego za... niemoralność. O „Interesach familijnych", powieści będącej wstrząsającym studium rozkładu sfery ziemiańskiej, tak pisał krytyk warszawski, Gawalewicz. „Dla znawców sztuki jest to osobne muzeum żywych figur, ale muzeum, do, którego wstęp dorosłym, i to mężczyznom, dozwolony". — Tak pisano o pisarzu, który sam skreślił następujące słowa: „Powieść, będąc chlebem powszednim dla wielu, powinna, jak chleb być zdrowa".

Jednym z zadań Roku Kraszewskiego będzie też ostateczne obalenie niesłusznie pokutujących u wielu opinii, jakoby twórczość pisarska autora „Starej Baśni" i „Interesów familijnych" była lekturą dla dzieci oraz maluczkich, ubogich duchem

A. CZ.

Wszyscy szanujący się handlowcy d...a do Poznania na Targi Krajowe „Wiosna 62". Oto stoisko Zjednoczonego Przemysłu Skórzanego, prezentującego wyroby największych zakładów obuwniczych. Na naszym zdjęciu fragment ekspozycji — wciąż modne i praktyczne „kozaczki"

CAF

WIADOMOŚCI

Obroty na „Wiośnie-62" — 11 mld złotych

POZNAŃ (PAP) 23. 3.

Obroty na Targach „Wiosna-62" rosną szybko i są — w 5 dniu trwania imprezy o ponad 4 mld zł wyższe niż w takim samym okresie w r. ub.

Biuro obrotów targowych zarejestrowało dotychczas łącznie 21.120 umów wartości 10.980 mln zł.

Tereny „Wiosny-62" zwiedziło już blisko 86 tys. osób.

Zwołanie sesji Rady Najwyższej ZSRR

MOSKWA (PAP) 23. 3.

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR postanowiło zwołać pierwszą sesję Rady Najwyższej na dzień 10 kwietnia br.

Jak wiadomo, wybory do Rady Najwyższej ZSRR odbyły się w dniu 18 marca br.

Posiedzenie KERM

WARSZAWA (PAP) 23. 3.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na posiedzeniu w dniu 22 bm. ustalił przedstawione przez Komisję Planowania przy Radzie Ministrów zasady i tryb zatwierdzania planowych kalkulacji jednostkowych kosztów własnych produkcji podstawowych wyrobów przemysłowych.

Na wniosek ministra Gospodarki Komunalnej rozpatrzono akty wykonawcze do ustawy o gospodarce terenami w miastach i osiedlach, a mianowicie: w sprawie przekazywania terenów w miastach i osiedlach w użytkowanie jednostkom państwowym i organizacjom społecznym, w sprawie zasad odszkodowania za wywłaszczenie prawa wieczystego użytkowania.

Wywiad z I sekretarzem KW PZPR tow. A. ŁASZEWICZEM

zamieszczamy na str. 3

Fidelowi Castro wręczono Międzynarodową Nagrodę Leninowską

HAWANA (PAP) 23. 3.

W środę wieczorem odbyła się tu uroczystość wręczenia **Fidelowi Castro** Międzynarodowej Nagrody Leninowskiej **„za utrwalenie pokoju między narodami"**. Na uroczystość przybyło około 6 tysięcy przedstawicieli różnych warstw ludności Kuby.

W prezydium zajęli miejsca obok premiera Fidela Castro, prezydent Osvalda Dorticosa, członkowie kierownictwa zjednoczonych organizacji rewolucyjnych i rządu, ruchu obrońców pokoju, przewodniczący komitetu do spraw międzynarodowych nagród leninowskich, członek Akademii Nauk ZSRR D. W. Skobielcyn, członek Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju, pisarz **Borys Polewoj** oraz ambasador ZSRR na Kubie, S. M. Kudriawcew. Obecni byli również szefowie placówek dyplomatycznych.

Serdeczne gratulacje złożyli laureatowi rektor uniwersytetu hawańskiego Juan Marinello i D. W. Skobielcyn.

(Dalsze wiadomości na str. 2)

F. LEWICKI

HEJ IDĘ W LAS

Kiedym przez las sosnowy szedł,
Pojąłem, że w nim jest coś z męskiej tragedii.
A kiedym w las liściasty wszedł,
To jakbym słyszał śmiech i flet,
Jakbym wstąpił do pokoju kobiety.

(K. I. Gałczyński)

LAS. Zachwycamy się jego urokiem. Chętnie szukamy w nim wypoczynku w skwarze lata. Nie zawsze o nim jednak wiemy choćby tyle, ile wypada. Z okazji wiosny (na razie kalendarzowej), z okazji zbliżających się Dni Lasu i Ochrony Przyrody, przeczytajcie to, co zapisał o naszych lasach Franciszek Lewicki w reporterskim notesie. Na początek.

WYWIAD

z dyrektorem Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Białymstoku mgr inż. Romanem Filipowiczem.

REPORTER: Przyzwyczailiśmy się chwalić, że Białostocczyzna jest bogata w lasy. Wymieniamy zazwyczaj kilka puszcz jednym tchem na dowód, że lasów mamy dość. Na naszym terenie leży przecież Puszcza Białowieska, Augustowska, Knyszyńska, Kurpiowska, Borecka, kawałek Rominckiej. Czy rzeczywiście mamy lasów dość?

Mgr inż. Filipowicz: Z tym sądem nie można się zgodzić. Lasów, wbrew pozorom, mamy mało. To prawda, że w naszym województwie leżą poważne kompleksy leśne, o których pan mówił. Ogólnie jednak **zalesienie Białostocczyzny jest mniejsze niż się wydaje. W kraju lasy zajmują 23,8 proc. obszaru, a u nas, w województwie — 22,8 procent.** Nie można więc na pewno powiedzieć, że mamy lasów dość. Przeciwnie — powinniśmy intensywnie zalesiać nieużytki, których jest w województwie przecież niemało.

REPORTER: Są ludzie, którzy uznają las jedynie jako ozdobę krajobrazu czy regulator klimatu. Tymczasem las to dobro narodowe podlegające planowej eksploatacji jak złoża węgla, ropy czy rudy. Jednym zdaniem lasy są poważnym elementem gospodarki narodowej. Czy może pan w kilku zdaniach określić węzłowe problemy gospodarki leśnej naszego województwa.

Inż. Filipowicz: Ma pan rację. Może nie wszyscy wie-

Ciąg dalszy na str. 3

Któż nie ulegnie urokowi pięknego lasu? Wszystkim miłośnikom naszych gajów i borów polecamy artykuł obok poświęcony właśnie problemom gospodarki leśnej. Na naszym zdjęciu fragment Puszczy Augustowskiej.

Fot. — Z. Zaremba

Wśród lodów Morza Łaptiewów

W rejon zachodniej części Morza Łaptiewów wyruszyła 27-osobowa radziecka ekspedycja hydrograficzna z Nordwińska, która przez trzy miesiące prowadzić tu będzie prace badawcze. Inżynierowie przygotowują materiał do sporządzenia map nawigacyjnych. Ekipa ma do dyspozycji wehikuł, który jest połączeniem traktora z saniami. Pojazd ten przejedzie po lodowej drodze 350 km.

Na naszym zdjęciu „traktorowe" sanie na lodach Morza Łaptiewów.

Fot. — CAF

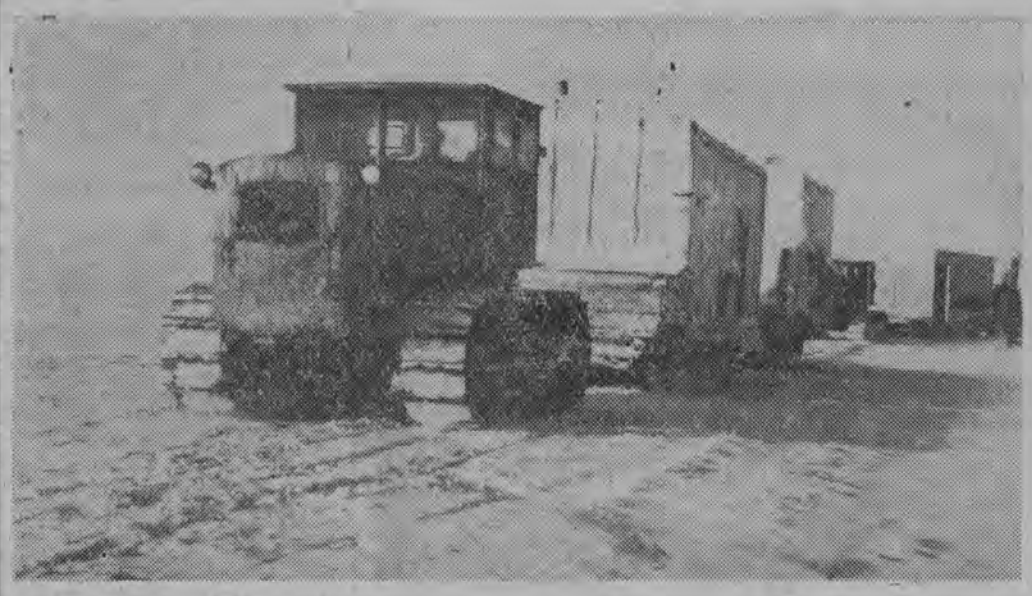

WIADOMOŚCI

Ze świata

28 bm. posiedzenie Rady Bezpieczeństwa

KAIR (PAP) 23. 3.
Premier Syrii **Dawalibi** oświadczył w czwartek na konferencji prasowej w Damaszku, iż 28 marca odbędzie się specjalne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa, na którym omówiona będzie napięta sytuacja na granicy syryjsko-izraelskiej.

Walki uliczne w Algierze i Oranie

PARYŻ (PAP) 23. 3.
W Algierze i Oranie toczą się zaciekłe walki uliczne między bojówkarzami z organizacji armii podziemnej, a żandarmerią i siłami bezpieczeństwa. W obu miastach słychać potężne eksplozje bomb plastykowych, strzały z karabinów maszynowych, wybuchy granatów oraz pocisków z moździerzy.

W Algierze bojówki OAS przeprowadziły kilka ataków na pozycje żandarmerii. Podczas, gdy miasto wstrząsane było wybuchami bomb plastykowych oraz strzelaniną z karabinów maszynowych, Europejczycy skandowali hasło **„Algieria francuska"**.

Również w Oranie toczyły się zaciekłe walki uliczne między bojówkami OAS, a żandarmerią francuską.

W czwartek w wyniku terrorystycznej akcji salanowców poniosło śmierć na terytorium całej Algierii 17 osób, a 47 zostało rannych.

PARYŻ (PAP) 23. 3.
Po kilku godzinach względnego spokoju OAS wznowiła swą działalność w Algierze. W piątek o godzinie 9.30 patrol wojskowy przejeżdżający ciężarówką w dzielnicy Bab-El-Oued, uważanej za twierdzę ultrasów, został ostrzelany przez bojówkę OAS. Jeden porucznik i pięciu żołnierzy zostało zabitych, a dwunastu odniosło rany. W godzinę później bojówka salanowska w mundurach wojskowych i z opaskami OAS przeprowadzała przez 15 minut „kontrolę dowodów tożsamości" w centrum Algieru na jednej z głównych ulic, ulicy Micheleta. Bojówkarze strzelali bez ostrzeżenia do przechodzących Algierczyków. Według pierwszych danych bandyci zastrzelili dwóch Algierczyków a trzeciego ciężko zranili.

W centrum miasta demonstrowała również grupa ultrasów wznosząc okrzyki **„Algieria francuska"**.

Na murach domów ukazały się napisy OAS: **„Dla kogo bije dzwon? Dla żandarmów"**.

W godzinach przedpołudniowych bojówki OAS dokonały również dwóch napadów na Algierczyków. W jednej z dzielnic salanowcy ostrzelali z pistoletów maszynowych kawiarnię arabską. Od kul padło trzech Algierczyków, a trzech odniosło rany. W innym zamachu bojówka OAS zraniła trzech Algierczyków.

PARYŻ (PAP) 23. 3.
W piątkowym „Journal Officiel" ukazał się dekret rządu francuskiego w sprawie amnestii.

Dekret postanawia w szczególności, że podlegają amnestii:

— „wszystkie przekroczenia popełnione przed 20 marca 1962 roku w związku z uczestniczeniem lub też udzieleniem bezpośredniej lub pośredniej pomocy powstańcom algierskim, a także związane z tym wykroczenia"

— „wszystkie wykroczenia popełnione przed 30 października 1954 roku w ramach przedsięwzięcia, zmierzającego do zmiany reżimu politycznego Algierii".

Amnestii podlegają również czyny związane z powstaniem algierskim, które spowodowały kary dyscyplinarne lub sankcje natury zawodowej. Sytuacja tych osób będzie uregulowana przez tymczasowe władze wykonawcze Algierii i wysokiego komisarza Francji.

PARYŻ (PAP) 23. 3.
Władze francuskie skonfiskowały bieżący numer tygodnika „Aux Ecoutes" za artykuł relacjonujący nastroje w armii. Tygodnik reprezentuje poglądy elementów skrajnie prawicowych.

Sytuacja w Argentynie

BUENOS AIRES (PAP) 23. 3.
Agencja Reutera donosi z Buenos Aires, że w mieście krążą niepotwierdzone pogłoski o przygotowywaniu wojskowego zamachu stanu w Argentynie.

W Argentynie sytuacja jest nadal niejasna. Agencje prasowe donoszą, iż w każdej chwili może tam dojść do burzliwych wydarzeń.

Wczoraj o północy rozpoczął się 24-godzinny strajk proklamowany przez 62 związki zawodowe. Jak wiadomo, strajk ogłoszony został na znak protestu przeciwko próbom armii i reakcji argentyńskiej unieważnienia wyników niedzielnych wyborów, w których wielkie zwycięstwo odniosły siły ludowe.

Według ostatnich wiadomości podjęta przez prezydenta Frondiziego próba utworzenia koalicyjnego gabinetu z udziałem wojskowych i przedstawicieli niektórych opozycyjnych partii burżuazyjnych pozostała bezskuteczna, ponieważ partie te odmawiają swego udziału w takim gabinecie.

Zima nadal w pełni

BELGRAD (PAP) 23. 3.
Zima, która w ostatnich dniach powróciła znów na dobre do Jugosławii przyczyniła wiele kłopotów mieszkańcom tego kraju. W górskich okolicach Bosni obfite opady śniegu zaskoczyły stada owiec udające się na wiosenne pastwiska. Około 30 tys. tych zwierząt grozi śmierć głodowa.

*

RZYM (PAP) 23. 3.
Prawie wszystkie przełęcze w Alpach są jeszcze zasypane śniegiem. Komunikacja na drogach alpejskich jest prawie całkowicie sparaliżowana.

Szczęśliwie się skończyło...

Pasażerowie podmiejskiego autobusu z Bogoty (Kolumbia) najedli się niemało strachu, gdy autobus zarzuciło na szosie tak, że przewrócił się i stanął na dachu. Autobus naturalnie jest zniszczony, ale pasażerowie odnieśli tylko lekkie obrażenia. Mieli szczęście!
Fot. — CAF

Z obrad konferencji genewskiej

GENEWA (PAP) 23. 3.
W dniu 23 marca na przedpołudniowym posiedzeniu Komitetu Rozbrojeniowego 18 Państw głównym mówcą był sekretarz Stanu USA **Dean Rusk.**

Następnie przemawiał minister Spraw Zagranicznych ZSRR **A. Gromyko,** po czym zabrał głos minister Spraw Zagranicznych W. Brytanii lord **Home.**

Lord **Home** poparł w całej rozciągłości stanowisko rządu USA w sprawie ewentualnego zakazu doświadczeń z bronią nuklearną.

*

GENEWA (PAP) 23. 3.
W piątek minister Spraw Zagranicznych Niemieckiej Republiki Demokratycznej **Lothar Bolz** spotkał się z ministrem Spraw Zagranicznych PRL **Adamem Rapackim** i odbył z nim rozmowę.

Inwestycje w rolnictwie radzieckim

MOSKWA (PAP) 23. 3.
W związku z niedawnym Plenum KC KPZR, które nakreśliło drogi szybszego rozwoju rolnictwa radzieckiego, korespondent agencji TASS przeprowadził wywiad z przewodniczącym zarządu Banku Państwowego ZSRR, Korowuszkinem.

Korowuszkin podkreślił, że czwarta część tegorocznych inwestycji w rolnictwie radzieckim przeznaczona jest na zakup traktorów, kombajnów i innych maszyn rolniczych. Tegoroczne nakłady inwestycyjne w rolnictwie wynoszą 7,6 miliarda rubli, a ponadto przeznaczono dodatkowo 216 milionów rubli na budowę w sowchozach obór dla około miliona sztuk bydła rogatego. W ciągu ubiegłych 8 lat kredyty dla sowchozów i kołchozów wzrosły przeszło 9-krotnie.

Kredyty dla kołchozów wynoszą 1.735 mln rubli. Kredyty przeznaczone są głównie na zakup maszyn, budowę elektrowni oraz na prace melioracyjne.

Najdłuższa peronówka świata

LONDYN (PAP) 23. 3.
Dla miejscowości o najdłuższej nazwie na świecie sporządzono obecnie najdłuższe bilety peronowe. Mają one 15 cm długości, tyle bowiem papieru trzeba zużyć, aby pomieścić 58-literową nazwę stacji. Miejscowość ta, która leży w Walii, nazywa się: Llanfairpwllgwyngyllgogerychwyrndrobwllllantysiliogogogoch. Tylko rodowity Walijczyk może wymówić tę nazwę jednym tchem.

Biust Japonek ...coraz większy

TOKIO (PAP) 23. 3.
Japońskie ministerstwo zdrowia stwierdziło niedawno, że... obwód Japonek w biuście wciąż się zwiększa. Tak więc, jeśli w roku 1902 18-letnia dziewczyna miała w biuście średnio siedemdziesiąt kilka centymetrów, to w roku 1912 już 79 cm, a w 1920 — 80 cm, od roku 1955 młode Japonki mogą się poszczycić przeciętnym obwodem w biuście równym 82,5 cm.

Ile wydaje Bonn na cele wojskowe

BONN (PAP) 23. 3.
Łączne wydatki na cele wojskowe w NRF przewyższają w roku bieżącym wydatki innych państw członkowskich NATO i zbliżają się do poziomu wydatków Stanów Zjednoczonych — pisze ekspert frakcji parlamentarnej SPD do spraw wojskowych Merten w biuletynie prasowym SPD.

Merten informuje, że w roku bieżącym budżet NRF przewiduje oprócz 14 miliardów marek przeznaczonych na cele wojskowe, ponadto 14,8 miliarda marek na „obronę" ludności cywilnej w NRF, pomoc dla Berlina zachodniego, działalność organizacji przesiedleńczych itd.

Niezamierzony efekt

NOWY JORK (PAP) 23. 3.
Dwaj policjanci, którzy dokonywali służbowego obchodu parku otaczającego internat dziewcząt w Cleveland zaintrygowani zostali tłumem mężczyzn, obserwujących wśród radosnego ożywienia okna budynku. Od razu spostrzegli, że przedmiotem zainteresowania gapiów są wielkie okna umywalni, pełnej swobodnie rozebranych pensjonarek.

Najdziwniejsze było to, że dziewczęta wcale się nie krępowały setkami wpatrzonych w nie męskich oczu. Policjanci zaalarmowali kierownictwo internatu i wtedy okazało się, że szyby, które były przezroczyste tylko z jednej strony zostały wprawione na odwrót. Wskutek tego dziewczęta nie wiedziały, że są obserwowane.

Światowy Dzień Meteorologiczny

Z okazji Światowego Dnia Meteorologicznego (23. III. 62 r.) odwiedziliśmy Państwowy Instytut Hydro-Meteorologiczny na Bielanach w Warszawie, kuźnię wszystkich wiadomości i pogodzie.
NA ZDJĘCIU: w dziale łączności Instytutu. Na pierwszym planie aparat do zdalnego przyjmowania map i wiadomości meteorologicznych z całego świata. Obsługuje go technik L. Wargocki. W głębi Z. Wrona.
CAF — fot. Wdowiński

Plenum KC FPK

PARYŻ (PAP) 23. 3.
Plenum Komitetu Centralnego FPK zakończyło w czwartek wieczorem swe obrady, toczące się w Ivry pod Paryżem. Tematem obrad była sytuacja polityczna w kraju i zadania partii po zaprzestaniu ognia w Algierii.

Referat w tej sprawie wygłosił członek Biura Politycznego FPK **Leon Feix,** który oświadczył m. in., że mimo, iż zawieszenie broni w Algierii nie stanowi jeszcze zawarcia pokoju, to jednak jest ono wielkim zwycięstwem sił pokoju, wolności i demokracji nad zwolennikami przemocy i wojny.

Plenum zatwierdziło następnie list z pozdrowieniami dla Komitetu Centralnego Algierskiej Partii Komunistycznej.

Uczestnicy Plenum zwrócili się do wszystkich Francuzów i Francuzek z wezwaniem, by podczas referendum w dniu 8 kwietnia głosowali „tak".

Na Plenum przemawiał również sekretarz generalny FPK, Maurice Thorez.

W skrócie

■ PEKIN — W Pekinie rozpoczęły się obrady III sesji Krajowego Komitetu Chińskiej Ludowej Politycznej Konferencji Konsultatywnej.

■ BERLIN — Na półkach księgarskich Niemieckiej Republiki Demokratycznej ukazało się ostatnio szereg przekładów z języka polskiego. Wśród nich znalazły się książki: „Trzecia jesień" Marii Dąbrowskiej, „Niebo w płomieniach" Jana Parandowskiego, „Janusz Korczak" — Hanny Mortkowicz-Olszewskiej oraz „Verbrennungs — Kommando Warschau" — Tadeusza Klimaszewskiego.

■ NOWY JORK — Według opublikowanych w Ottawie danych o przeprowadzonym w czerwcu 1961 roku spisie ludności, liczba mieszkańców Kanady wynosiła w tym czasie 18.238.000 i zwiększyła się w ciągu ostatnich dziesięciu lat o 4,2 mln osób.

■ PARYŻ — W czwartek po południu odbyło się w Leopoldville piąte kolejne spotkanie premiera rządu kongijskiego, Adouli, z samozwańczym prezydentem Katangi — Czombem. Obie delegacje zachowują całkowite milczenie w sprawie przebiegu rozmów.

■ WASZYNGTON — Prezydent Kennedy udał się na kilka dni do Kalifornii. Kennedy wygłosi przemówienie na tematy polityczne na uniwersytecie w Berkeley.

■ HAWANA — Rada najwyższa Uniwersytetu Hawańskiego nadała przewodniczącemu Komitetu do Spraw Międzynarodowych Nagród Leninowskich „O utrwalenie pokoju między narodami" członkowi Akademii Nauk ZSRR, D. Skobielcynowi tytuł doktora honoris causa uniwersytetu w Hawanie.

■ JEROZOLIMA — W piątek toczyła się nadal rozprawa apelacyjna Eichmanna, który odwołał się od wyroku sądu I instancji, skazującego go na karę śmierci za zbrodnie przeciwko ludzkości oraz zbrodnie wojenne.

Obrońca Eichmanna, zachodnioniemiecki adwokat Servatius zakończył swoje wielogodzinne przemówienie. Usiłował w nim dowieść, że Eichmann stał się jedynie „kozłem ofiarnym" generałów hitlerowskich, którzy składali obciążające go zeznania, aby siebie oczyścić z winy.

Po przemówieniu obrońcy zabrał z kolei głos prokurator generalny Izraela Hausner.

Z kraju

Spotkanie ministra Lesza z aktywem handlowym

POZNAŃ (PAP) 23. 3.
Na ogólnokrajowej naradzie aktywu handlu wewnętrznego, która odbyła się w Poznaniu, kierownik tego resortu min. Mieczysław Lesz omówił aktualną sytuację rynkową i jej perspektywy w II kwartale br. W okresie tym, powiedział min. Lesz, poprawi się zaopatrzenie ludności w artykuły dziewiarskie, odzież i obuwie. Wzrośnie również liczba dostarczanych na rynek lodówek, maszyn do szycia, telewizorów, motocykli.

Minister omówił także środki, jakie resort podjął dla lepszego badania potrzeb rynku i dostosowywania do nich asortymentu produkowanych towarów. Dla rozwoju sieci handlowej ważna jest sprawa jak najracjonalniejszego wykorzystania powierzchni placówek handlowych i tworzenia dużych sklepów, które by pozwoliły na oferowanie konsumentowi szerokiego asortymentu towarowego.

Pierwsze posiedzenie głównej komisji kongresowej

WARSZAWA (PAP) 23. 3.
W Warszawie obraduje pod przewodnictwem **Ignacego Logi-Sowińskiego** Główna Komisja Kongresowa, która przygotowuje projekt uchwały o zwołaniu V (XI) Kongresu polskich związków zawodowych. Komisja opracowuje projekty podstawowych tez, które będą przedmiotem obrad Kongresu.

W skład komisji wchodzi 62 czołowych działaczy związkowych z całego kraju.

„Dni Prawnicze" polsko - francuskie

WARSZAWA (PAP) 23. 3.
W okresie od 26 do 31 marca br. odbędą się w Paryżu i Dijon III „dni prawnicze polsko - francuskie". W związku z tym wyjechała do Francji delegacja polska, składająca się z przedstawicieli nauki prawa oraz reprezentantów Zrzeszenia Prawników Polskich.

„Dni prawnicze" stanowią jedną z form wymiany naukowej polsko - francuskiej i mają charakter seminariów naukowych.

Dorobek polskiej biologii

WARSZAWA (PAP) 23. 3.
Pod przewodnictwem prof. dr **Witolda Stefańskiego** odbyło się 23 bm. w Warszawie plenarne posiedzenie Wydziału Nauk Biologicznych PAN, na którym omówiono dorobek tego Wydziału w związku ze zbliżającym się jubileuszem 10-lecia Polskiej Akademii Nauk.

POGODA

Chmurno z rozpogodzeniami, możliwe drobne opady śniegu, temperatura maksymalna w pobliżu zera, wiatry słabe do umiarkowanych z kierunków wschodnich.

JUTRO chmurno z przejaśnieniami, temperatura bez większych zmian.

W 25 rocznicę śmieerci Karola Szymanowskkiego

WARSZAWA (PAP) 23. 3.
23 bm. rozpoczęła się w Warszawie sesja naukowa poświęcona twórczości Karola Szymanowskiego. Sesja, której organizatorem jest Instytut Muzykologii Uniwersytetu Warszawskiego, stanowi inaugurację ogólnokrajowych obchodów 25-lecia śmierci kompozytora.

Otwarcia obrad dokonał w obecności wiceministra Kultury i Sztuki **Zygmunta Garsteckiego**, minister Szkolnictwa Wyższego **Henryk Golański.**

Pożar na M/S „Konopnicka" na wokandzie sądowej

GDAŃSK (PAP) 23. 3.
Przed Sądem Wojewódzkim w Gdańsku rozpoczął się proces o ustalenie winnych przyczyn wybuchu pożaru na statku „Konopnicka" o nośności 10.300 DWT, budowanym w stoczni gdańskiej. Jak wiadomo, w wyniku pożaru, który wybuchł 13 grudnia ub. r. zginęło 21 osób a Skarb Państwa narażony został na poważne straty.

Prokuratura wojewódzka postawiła w stan oskarżenia 11 osób, w tym b. naczelnego dyrektora stoczni gdańskiej — **Jerzego Wychowskiego,** głównego inżyniera budowy statków — **Antoniego Gorgonia,** budowniczego statku — **Józefa Sternika.**

W procesie zeznawać będzie 101 świadków. Akta sprawy obejmują 19 tomów. W toku procesu wyświetlony będzie film odtwarzający przebieg wypadków i akcji ratowniczej na M/S „Konopnicka".

Rozprawa potrwa około 2 tygodni.

Koń i kilkadziesiąt tysięcy zajęcy i ptaków zginęło pod śniegiem

KIELCE (PAP) 23. 3.
Marcowe zawieruchy dały się dotkliwie we znaki zwierzynie leśnej i ptakom. Z obliczeń myśliwych i pracowników administracji lasów państwowych w woj. kieleckim wynika, że pod śniegiem znalazło śmierć kilkadziesiąt tysięcy młodych zajęcy z pierwszych tegorocznych wykotów i wiele ptaków.

Niezwykły wypadek wydarzył się w lasach Daleszyckich: Oto w pokrytym, grubą warstwą śniegu bagnie utopił się koń należący do jednego z rolników z Wymysłowa. Koń uciekł do lasu i tam wpadł w grzęzawisko, z którego nie mógł się wydostać. Martwe zwierzę znaleziono w zwałach śniegu dopiero po kilku dniach.

Z kutrów do Izby Wytrzeźwień

GDYNIA (PAP) 23. 3.
Wczoraj nad ranem w porcie gdyńskim wydarzyła się niewielka kolizja 2 prywatnych kutrów rybackich należących do szyprów: Stefana Wenty i Mikołaja Sułowskiego. Stwierdzono, że rybacy z tych jednostek są nietrzeźwi. Przybyli do portu funkcjonariusze MO przetransportowali załogi kutrów wprost do Izby Wytrzeźwień.

Ferie wiosenne na wyższych uczelniach

WARSZAWA (PAP) 23. 3.
W br. ferie wiosenne na wyższych uczelniach podległych ministrowi Szkolnictwa Wyższego trwać będą od 20 do 25 kwietnia.

W niedzielę sejmik turystów

W niedzielę, 25 bm. obradować będzie w Białymstoku II Okręgowa Konferencja Delegatów Oddziałów Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego. Konferencja dokona przeglądu dorobku organizacji za ostatnie lata i wybierze nowe władze Okręgu PTT-K. Towarzystwo ma na terenie Białostocczyzny poważne zasługi w organizacji i popularyzacji turystyki. Mimo szczupłej bazy turystycznej, mimo braku sprzętu, potrafiło zorganizować wiele udanych imprez zapewniając ludziom pracy i młodzieży należyty i naprawdę dobry wypoczynek. Sejmikowi turystów życzymy owocnych obrad!

Ze sportu

Zwycięstwo Gwardii

W I dniu turnieju siatkówki mężczyzn Gwardia Białystok wygrała z Huraganem Wołomin 3:0 (15:12, 15:18, 15:12). (ko)

PRZED WOJEWÓDZKĄ KONFERENCJĄ PARTYJNĄ

DWA LATA DOBREJ ROBOTY

Pierwszy sekretarz KW PZPR w Białymstoku

Arkadiusz Łaszewicz

rozmawia z przedstawicielem „Gazety"

„Gazeta": Pierwsza refleksja — mamy mówić o dwuletnim dorobku białostockiej organizacji partyjnej, a tu wierzyć się nie chce, że kadencja instancji wojewódzkiej dobiegła już końca. Przecież tak niedawno, na VIII konferencji, określaliśmy najpilniejsze zadania, plany...

A. Łaszewicz: Macie rację i Einstein formułując swoją teorię względności czasu miał też zapewne rację. Czas dłuży się tylko nierobom; w pracy biegnie niezwykle szybko — tym szybciej im pracy jest więcej. Jeśli więc — jak sami mówicie — ostatnie dwa lata upłynęły nam niepostrzeżenie to znaczy, że dużo pracowaliśmy. Dużo pracować nie musi oznaczać równocześnie — dobrze pracować. O tym jednak za chwilę.

Na razie chciałbym powrócić do określenia czasu upływającego „niepostrzeżenie". Nie jest to termin szczęśliwy, bo właśnie ostatnie dwa lata obfitowały w wydarzenia tak wielkie, nieprzemijające, że chyba tylko ślepiec mógłby ich nie spostrzec. W międzynarodowym ruchu robotniczym były to m. in.: w listopadzie 1960 roku narada 81 partii komunistycznych i robotniczych formułująca ogólne zasady współistnienia i współzawodnictwa dwóch systemów i nowych stosunków między partiami a ostatnio XXII Zjazd KPZR wytyczający 20-letni Program budowy materialno - technicznej bazy komunizmu w Kraju Rad.

W życiu wewnętrznym mieliśmy przede wszystkim prace związane z ustaleniem założeń i realizacją nowego planu 5-letniego oraz wybory do Sejmu i rad narodowych. Już chociażby z tego widać, że miniony okres nie mógł upłynąć niepostrzeżenie.

„Gazeta": Wymienione wydarzenia w sposób zasadniczy determinowały i określały kierunki działania białostockiej organizacji partyjnej.

A. Łaszewicz: Z pewnością tak i to nie tylko białostockiej. W naszym województwie można by znaleźć sporo specyficznych cech, wymagających szczególnych form i metod pracy partyjnej. Na przykład należymy do województw o najniższej liczbie klasy robotniczej a za to bardzo licznym chłopstwie. Działanie na rozległych, luźno zabudowanych terenach wiejskich jest chyba jakąś białostocką „specyfiką".

Powróćmy jednak jeszcze do owych spraw ogólnych, obejmujących dziedzinę pracy ideowo - politycznej. **Nowe czasy, w których żyjemy, wymagały od członków partii wzbogacenia własnej wiedzy marksistowskiej a niekiedy też uporządkowania poglądów w dziedzinie samej ideologii, etyki, moralności.** Nie można zastosować żadnej miary, aby określić wielkość korzyści, jakie przyniosły nam krytyczne dyskusje prowadzone na wielu zebraniach podstawowych organizacji partyjnych, wykłady szkoleniowe czy, na przykład, krótkie kursy organizowane dla kandydatów. **To była działalność niewymierna, a przecież przyniosła ona rezultat w postaci umocnienia pozycji instancji, organizacji i poszczególnych członków partii i [illegible] środowiskach.**

„Gazeta": Jeżeli, rzeczywiście, do oceny wyników działalności ideowej nie sposób zastosować jakiejś miary to, wydaje się, że za kryterium umacniania pozycji partii można przyjąć liczebny wzrost jej szeregów.

A. Łaszewicz: Bynajmniej. Absolutny wzrost szeregów partyjnych nie zawsze musi być dowodem umacniania się organizacji. Czasami może po prostu oznaczać obniżenie wymagań stawianych kandydatom.

„Gazeta": Tak, ale tego zjawiska raczej nie obserwowaliśmy...

A. Łaszewicz: Toteż powinniśmy zadać sobie pytanie **— jakich ludzi przyjmowaliśmy do partii w ostatnich dwóch latach?**

Wiadomo, że białostocka organizacja wzrosła w tym czasie o 10331 członków i kandydatów, czyli o 42,3 proc. w porównaniu z rokiem 1959.

„Gazeta": To był nienotowany dotąd wzrost liczebny.

A. Łaszewicz: Tak, zorganizowaliśmy też 339 nowych podstawowych organizacji partyjnych, z tego 215 na wsi oraz 251 grup kandydackich. Jeśli chodzi o wieś, to komitety partyjne lub organizacyjne istnieją już w 93 proc. gromad. Oto jest organizacyjna baza do podejmowania starań o dalszy rozwój partii wśród rolników.

Powróćmy jednak do pytania — kim są nowoprzyjęci członkowie i kandydaci? **Pięć tysięcy spośród wszystkich nowoprzyjętych to robotnicy, często bezpośrednio zatrudnieni w produkcji.**

„Gazeta": A zatem utrzymana została właściwa struktura naszej organizacji partyjnej.

A. Łaszewicz: Ściśle mówiąc, odsetek robotników wzrósł w ciągu dwóch lat z 24,9 proc. do 28,2 proc. Nie to jest jednak najważniejsze. Istotne jest to, że **wstępujący dziś do partii robotnicy różnią się w sposób widoczny od tych, którzy wstępowali na przykład 10 lat temu; reprezentują wyższą kulturę osobistą, szerszą wiedzę i lepsze przygotowanie zawodowe. Uwidacznia się to zresztą w liczbach obrazujących wykształcenie nowoprzyjętych członków i kandydatów. Prawie 5.200 osób posiada więcej niż wykształcenie podstawowe.** Z niepełnym podstawowym przyjęliśmy znikomy procent towarzyszy i to przeważnie takich, którzy uzupełniają wykształcenie.

Tu pewna dygresja w Związku Radzieckim przewiduje się, że w fazie rozwiniętego budownictwa komunizmu co najmniej 70 proc. zatrudnionych w przemyśle będzie stanowić personel inżynieryjno - techniczny. Tak, tak, „robotnik produkcyjny" niedalekiej przyszłości będzie się posługiwał mikroskopem, mózgiem elektronowym i skomplikowanym systemem sterującym.

„Gazeta": Należy przypuszczać, że ta dygresja była Towarzyszowi potrzebna do stwierdzenia, że i u nas np. w realizacji hasła: „Polska krajem ludzi kształcących się" trzeba dostrzegać elementy [illegible]

A. Łaszewicz: [illegible] Zresztą już i dziś rozwój partii w środowiskach inteligencji technicznej, twórczej i wśród nauczycieli jest zjawiskiem powszechnym. **Wystarczy powiedzieć, że w ciągu** dwóch ubiegłych lat **przyjęliśmy do partii 505 inżynierów i techników, ponad 100 agronomów no i ponad 1.000 nauczycieli,** co z punktu widzenia wychowania nowych pokoleń ma ogromne znaczenie. Większość z tych ludzi zdobywała wykształcenie już w latach władzy ludowej i to w znacznym stopniu określa ich mentalność, poglądy, sposób postępowania. **Należy przy tym zwrócić uwagę na wiek nowoprzyjętych. Co trzeci spośród nich nie miał ukończonych trzydziestu lat życia; wielu przychodziło wprost z szeregów ZMS lub ZMW.** Można więc powiedzieć, że mamy młodą, młodszą niż dwa lata temu organizację partyjną. Jeśli do tych rozważań dodamy jeszcze fakt, że 60 proc. spośród nowoprzyjętych do partii rolników stanowili tzw. chłopi średniorolni, a więc utrzymujący się wyłącznie z pracy na roli, to będziemy mogli powiedzieć, że zmierzamy do najbardziej właściwej struktury członkowskiej białostockiej organizacji partyjnej w środowisku wiejskim. Kiedy ten „ideał" osiągniemy? Wówczas, gdy członek partii — rolnik będzie mieszkańcem, i to **aktywnym mieszkańcem** każdej wsi.

„Gazeta": Traktujemy to jako pilne zadanie instancji i organizacji partyjnych w nowej kadencji a tymczasem przejdźmy do problemów ekonomicznych. Minione 2 lata były bowiem i w tej dziedzinie pomyślnym okresem.

A. Łaszewicz: Można to powiedzieć szczególnie o ubiegłym roku. **W rolnictwie osiągnęliśmy rekordowe w naszym województwie plony 4 zbóż, ponad 15 q z 1 ha. Poważnie wzrosła hodowla, PGR-y polepszyły wyniki ekonomiczne i w pełni realizują zadanie głównego dostawcy nasion i zwierząt reprodukcyjnych. Można być zadowolonym również z tego, że spółdzielnie produkcyjne osiągnęły najwyższe plony i dzięki temu dają dobre świadectwo socjalistycznej gospodarce wiejskiej.**

„Gazeta": Były to również dobre lata dla przemysłu...

A. Łaszewicz: Naturalnie, plany produkcji i eksportu wykonywaliśmy z nadwyżką. Zgodnie z założeniami przyrost produkcji następował szybciej niż wzrost zatrudnienia czy też funduszu płac. A zatem był rezultatem dobrej wydajności.

W ogóle trzeba powiedzieć, że członkowie partii i cała załogi fabryczne p[illegible]wały ofiarnie. Dzięki te[illegible] nie w 6 zakładach udało się wprowadzić normy technicznie uzasadnione. Warto na przykład abyście na łamach „Gazety" zapoznawali czytelników z osiągnięciami FPiU, gdzie normy [illegible] się" znakomicie. Byłaby to ciekawa próba popularyzacji doświadczeń. Szkoda, że nie mamy równie bogatych doświadczeń w dziedzinie pracy samorządu robotniczego. [illegible]

„Gazeta": Możemy to więc potraktować również jako jedno z pilnych zadań organizacji w nowej kadencji.

A. Łaszewicz: Poza tym warto chyba jeszcze raz powrócić do znanego stwierdzenia, że **w bieżącej 5-latce nadrabiamy, rzeczywiście, w szybkim tempie inwestycyjne zaległości województwa.** Wiecie o tym, że jeżeli w całym kraju produkcja ma wzrosnąć do 1965 r. o 51,8 proc. to u nas o prawie 88 proc.! Rozbudowujemy w szybkim tempie tradycyjne gałęzie przemysłu a oprócz tego do Białegostoku wkracza metal — Zakłady Ciężkiej Aparatury Chemicznej — gigant na naszą skalę.

„Gazeta": Tak, wielkość zakładu określa najlepiej liczba 6 tys. zatrudnionych, z tego ok. 2 tys. inżynierów i techników.

A. Łaszewicz: „Bachema" — taką nazwę zyskały zakłady — to jednak nie tylko problemy produkcyjne. Zakład tej wielkości musi w pewnym sensie zrewolucjonizować oblicze Białegostoku, życie jego mieszkańców. Zrozumiałe, że budowa i późniejsza praca „Bachemy" odbije się korzystnie np. na oświacie (rozwój szkół technicznych i na pewno WSI) i na kulturze.

Ostatnio np. słuchałem wielu dyskusji na temat rozwoju kultury w Białymstoku. Wiele zgłaszano projektów, planów, ale na ogół pomijano czynnik materialny warunkujący przecież naturalny rozwój kultury.

Rozbudujmy przemysł zatrudniający kwalifikowanych pracowników, dajmy tym ludziom dobre warunki mieszkaniowe, komunalne a wówczas zaspakajanie potrzeb kulturalnych i estetycznych będzie naturalnym skutkiem warunków materialnych. — oto prawidłowy program najbliższych lat w tej dziedzinie.

„Gazeta": 5-latka nie zakłada jednak zasadniczej zmiany w strukturze ekonomicznej województwa więc...

A. Łaszewicz: Nie ma takiej potrzeby. Nie chcemy bowiem stanąć w miejscu w dziedzinie rolnictwa. **Dalsza intensyfikacja uprawy, wzrost hodowli, następujący głównie dzięki potężnej melioracji i zagospodarowaniu łąk, wszystko to, przez szereg lat, dawać będzie prymat rolnictwu.** Wystarczy przecież wspomnieć, że zamierzamy zmeliorować ok. 100 tys. ha łąk i pastwisk, a dolina Narwi będzie największą inwestycją melioracyjną w kraju.

„Gazeta": Należałoby więc powiedzieć również kilka słów na temat możliwości realizacji tak gigantycznych zamierzeń a więc na temat zadań białostockiej organizacji partyjnej w przyszłej kadencji.

A. Łaszewicz: Spodziewałem się na zakończenie takiego pytania. Wymagają tego podobno klasyczne kanony wywiadu. Proponuję jednak odstępstwo od klasyki i kanonów; odstępstwo, które nie będzie „grzechem" a wręcz zaletą.

Wkrótce odbędą się obrady wojewódzkiej konferencji. Jej głównym celem będzie określenie wniosków i zadań na najbliższe dwa lata. Nie uprzedzajmy więc faktów, a raczej pozwólmy towarzyszom delegatom w drodze dyskusji określić najlepszą linię naszej partyjnej roboty.

„Gazeta": Zrozumiałe. Dziękujemy i do zobaczenia na konferencji.

Rozmawiał:

W. ŁOZIŃSKI

F. LEWICKI

HEJ IDĘ W LAS

Ciąg dalszy ze str. 1

dzą, że lasy w naszym województwie są gałęzią gospodarki, przynoszącą największe wpływy do budżetu państwa. Ale przez słowo eksploatacja nie trzeba od razu rozumieć: wyręby. W naszej działalności równie ważne jest zalesianie, pielęgnacja upraw i młodniaka. Inaczej za lat kilkadziesiąt nie byłoby o czym rozmawiać. Dlatego za węzłowy problem gospodarki leśnej uznałbym właśnie uprawy,

Prace przy wyrębach podobnie jak i prace przy uprawach leśnych są z roku na rok coraz bardziej mechanizowane. Na zdjęciu: Piła mechaniczna jest nieocenionym narzędziem w rękach dzisiejszych drwali.
Fot. Tacz.

pielęgnację i ochronę lasu, a dopiero potem wyręby.

REPORTER: Właśnie wyręby. „Platoniczni" miłośnicy lasu narzekają, że są one zbyt duże. Czy to prawda?

Inż. Filipowicz: Nie jest tak, że tniemy las na potęgę. Każdy alarm zawiera zawsze trochę przesady. Tak jest i z narzekaniem na nadmierne wyręby. Niech mi pan wierzy, że wśród leśników — od gajowego do ministra, mało, bardzo mało jest ludzi, którzy nie kochaliby lasu. Nikt z nas nie zgodzi się na jego niszczenie. Ale każdy z nas uznaje wyższą rację, jaką była i jest jeszcze (choć w mniejszym stopniu) potrzeba odbudowy zniszczonego kraju. To jest jedyna przyczyna, dla której wycinano więcej lasu, niż każe naukowo wyliczony tzw. „etat". Ale te zwiększone wyręby były przejściowe. Obecnie z roku na rok wyręby znacznie maleją. Władze nasze zrobiły wiele w kierunku likwidacji marnotrawstwa drewna, zastąpienie go innymi surowcami. Przemysł też się nauczył oszczędzać drewno i lepiej wykorzystywać surowce drzewne. W sumie nie musimy go już rąbać tyle, ile rąbano zaraz po wojnie. Część drewna eksportujemy. I tu jest najtrudniej o ograniczenia. Jest bowiem wielu zagranicznych kontrahentów, którzy wręcz nie chcą sprzedać nam bardzo potrzebnych maszyn, urządzeń czy surowców, jeśli nie damy im drewna. Na razie musimy w tych sytuacjach ustępować. Dodać trzeba, że sprzedaż drewna opłaci się. W eksporcie poszukiwane jest drewno właśnie z naszych lasów.

REPORTER: Na początku wywiadu wspomniał pan o potrzebie zalesiania. Jakie są plany i możliwości w tej dziedzinie?

Inż. Filipowicz: Jeśli chodzi o lasy państwowe, to tu właściwie nie ma problemu zalesiania. W tej pięciolatce nie zostanie ani kawałka naszego terenu nie zalesionego. **Istnieje natomiast problem około 40 tys. hektarów nieużytków, stanowiących własność prywatną, które, naszym zdaniem, powinny być zalesione.** Nieużytki te w powiatach siemiatyckim, sokólskim, bielskim i białostockim stanowią znaczne kompleksy nadające się tylko do zalesienia. Niestety, są one nie naszą własnością i nie od nas zależy decyzja o ich zalesianiu. Dużo mogą zrobić w tej sprawie rady narodowe, organizując tzw. zalesienia niepaństwowe. Jak dotąd, prezydia rad wiele nam pomagają i szczerze, po gospodarsku podchodzą do problemu. To może być pewną gwarancją, że plamy tych wielkich nieużytków znikną kiedyś z mapy województwa. Przy wszelkich zalesieniach dostarczamy sadzonek, służymy fachową poradą, pożyczamy sprzęt. Posiadaczy nieużytków zachęcamy do zalesień, bo las jest zawsze bardziej opłacalny, niż piasek porosły nędzną, suchą przeważnie, trawą.

Tyle powiedział dyrektor Filipowicz w oficjalnym wywiadzie. Ale o lesie, jego problemach, ciekawostkach z nim związanych, mówiliśmy jeszcze długo w gronie wielu doświadczonych leśników. Oto co zapisałem w notesie.

LEŚNI LUDZIE

W administracji leśnej i w lasach białostockich pracuje stale 4.740 osób. Ponad 1.000 z nich to gajowi, strażnicy i pracownicy obsługu-

jący urządzenia leśne. Ponadto lasy zatrudniają w roku 7.200 robotników sezonowych (wywózka drewna, pielęgnacja upraw). Razem las daje pracę blisko 12 tysiącom ludzi. (Dla porównania: w Nowej Hucie pracuje też niewiele więcej osób). Wśród leśników wielu pracuje w swym zawodzie po kilkadziesiąt lat. Do takich

Ciąg dalszy na str. 5

Transport drewna ułatwia dość rozległa sieć kolejek leśnych.
Fot. Tacz

Nasz felieton

OPINIA

NIE jest młoda. Teraz, gdy płacze ustępujący przed łzami makijaż obnaża wiek. Ubrana dostatnio, ale raczej pretensjonalnie. Mówi chaotycznie. Chyba ze zdenerwowania. Skrzywdzono ją. Po czterech latach pracy — na bruk. Wiadomo, klika. Oczywiście, ona jest uczciwa. Sypie nazwiskami świadków. Niech powiedzą jaka jest. Została bez pracy. Z czego żyć? Jak utrzymać staruszkę matkę? Co zarzucali? W pierwszej opinii, że dopisuje do rachunków. Ludzie skarżyli się. Ale, panie redaktorze, w drugiej już tego nie ma. Piszą, że z powierzonych obowiązków wywiązywała się należycie. Że manka nie miała. Zwolniono z powodu braku etatów. Ale ten brak etatów to bujda. Człowiek uczciwy jest im nie na rękę. Niech pan sprawdzi. Prawda jest po mojej stronie. Ja muszę pracować. W restauracji, bo nic innego nie umiem. Chcą takich z maturą. Czy kelnerka musi mieć maturę? Aby uczciwie pracowała...

GABINET prezesa. Ich troje. Zastępca prezesa. Kierowniczka działu kadr. Sekretarz organizacji partyjnej. Rozmowa zaczyna się rozkręcać. Staram się dowiedzieć dlaczego zwolniono tę kobietę.

O niej dużo można powiedzieć. Zresztą nie tylko o niej. W restauracji źle się działo. Zarząd nie mógł na to patrzeć spokojnie. Była sitwa. I nadużycia. Kierownik i magazynier poszli za kraty. Ona była z nimi w dobrych stosunkach. Nie mogliśmy jej zostawić.

Ale o wyrzuceniu na bruk nie ma mowy. Po prostu chodziło o zmiany kadrowe w restauracji. Proponowaliśmy inną pracę. W kuchni. W sklepie. W kiosku. W wytwórni wód gazowych. Na żadną z ofert nie zgadzała się. Widocznie nie bardzo zależy jej na pracy. Bo jak ktoś musi pracować, w robocie nie przebiera. Ona zresztą mówi, że na byle jaką pracę się nie zgodzi. Jej idzie o powrót do restauracji. Czy tylko ze względów ambicjonalnych? A może gra tu jakąś rolę możliwość dodatkowego zarobku? Wiecie jaki jest w restauracjach ten dodatkowy zarobek? Tak, kosztem konsumenta...

Mówiła, że zwolniono podając jako jeden z powodów brak matury? Przesada. Nie żądamy jeszcze od kelnerek cenzusu średniego wykształcenia. Może w przyszłości... Żeby chociaż wywalczyć uczciwość i uprzejmość. Sprawność obsługi, oczywiście, też. A ona tym nie grzeszyła. Przejrzyjcie zresztą akta. O, tu skarga, tu notatka, tu meldunek, a tu donos. Nie, wszystkich nie zbieraliśmy. To tylko skromna część z tych co wpływały. Może to za mało... Szkoda, że nie pomyśleliśmy o gromadzeniu wszystkich. Teraz wygląda na to, że my jesteśmy winni. Że ona anioł, a my klika.

Ona lubi warcholić, rozrabiać. Gdzie już nie była ze skargami. I w prokuraturze, i w prasie. W „Fali-56", w ZSS „Społem" w Białymstoku. W komitecie partyjnym. I wszędzie nas maluje jako klikę. Taką od wykańczania uczciwych ludzi. A przecież zastanawialiśmy się kogo zwolnić. A więc nie jedynego żywiciela rodziny. Nie takiego, co stara się pracować jak najlepiej. Rozważaliśmy to kilkakrotnie. W szerszym gronie. Przy udziale i organizacji partyjnej i rady zakładowej. Uważaliśmy swoją decyzję za najbardziej słuszną.

Podobno wystawiliście jej dwie różne opinie?

Tak... W pierwszej była prawda. Że były na nią skargi. Że pracowała zaledwie dostatecznie. I wtedy zaczęła chodzić, jeździć, interweniować. Poruszyła wszystkie władze. Przychodziła do nas. Prosiła, żeby nie psuć jej opinii. Ma zamiar wyjechać. Do Szczecina czy Gdańska. Do córki. Tam chce znaleźć pracę. No, a z taką opinią...

I właśnie wtedy wystawiliśmy drugą. Stwierdziliśmy w niej, że przez cztery lata pracowała dobrze, mank nie miała. Że zwolniona z powodu przekroczenia etatów. Że proponowano przejście do innej placówki handlowej. Robiliśmy to ze względu na ten planowany wyjazd. I trochę dla spokoju. Żeby już przestała rozrabiać. Ale nie przestała. Dopiero teraz właściwie zaczęła. Ze zdwojoną energią. Że co to znaczy wydawać dwie opinie. Która prawdziwa? Oczywiście, mówiła, że druga. A pierwsza to niby wystawiona po to, by ją, uczciwego człowieka i pracownika skrzywdzić. I powiedzcie co robić, żeby jej zamknąć buzię?

ZMIENIONO opinię z prawdziwej na fałszywą bo delikwent wyjeżdża do innego województwa. Nie ta Polska? Gromadzi się meldunki i donosy na pracownika i nie rozmawia się z nim na ten temat. Nie udziela się mu kar dyscyplinarnych. Czeka się aż dojrzeje do zwolnienia z pracy. Robi się tak za wiedzą organizacji partyjnej, której takie metody nie rażą.

Chodzi kobieta od Annasza do Kaifasza i dochodzi „krzywdy". Porusza różne instytucje i organa. Uważa, że ma rację. Za kamień węgielny tego postępowania przyjęła istnienie dwóch różnych opinii. Nie można powiedzieć, że jest to słaby atut w jej rękach. Kto go dał? Ludzie, których wytyczną postępowania powinna być zawsze prawda. A którzy ze zdenerwowania zapomnieli o tym, że nie ma w jednej sprawie dwóch prawd. I to jest smutne.

JOTEL

22 marca br. rozpoczął w Warszawie występy znakomity teatr włoski „Teatro di Eduardo" pod kierunkiem wybitnego aktora i reżysera Eduardo de Filippo. Zespół pokaże w Warszawie trzy sztuki: „Neapol miasto milionerów", pióra kierownika teatru, „Czapka błazeńska", Luigi Pirandello oraz „Filumena Marturano" — również napisana przez de Filippo. Scenografię przygotował Ezio Frigerio.

NA ZDJĘCIU: Eduardo de Filippo.

CAF

Znalazł się jeden we wsi i wszystko może wziąć w łeb...

STOIMY przed szkołą, a ja gapię się na zaśnieżone pole z drugiej strony drogi i powoli zaczynam rozumieć istotę sporu między Komitetem Budowy Świetlicy w Olmontach a Antonim Gilem, który na działce upatrzonej pod świetlicę postawił fundamenty własnego domu.

Z pola wiał ostry wiatr, więc po chwili medytowania nad Gilowymi fundamentami przenieśliśmy się do chaty. Gospodarz, Albin Gil (nie mieszać z Antonim i innymi Gilami) jest, wraz ze Stanisławem Filipczukiem, Bronisławem Kurnickim i innymi, członkiem Komitetu Budowy Świetlicy w Olmontach. W przeciwieństwie do Filipczuka, który łatwo zapala się w czasie rozmowy, Albin Gil mówi głosem spokojnym, nie unosi się i chyba dlatego pierwszy doszedł do wniosku, że w celu wyłożenia całej prawdy, warto rzecz opowiedzieć od początku. Podobnego zdania byli i Bronisław Kurnicki, i sekretarz miejscowej organizacji podstawowej, Antoni Gołębiewski. Pomagając Albinowi Gilowi zdołali odtworzyć spory szmat historii własnej wsi, historii wiążącej się jak najściślej z projektem budowy świetlicy. Oczywiście, autor również dodał coś niecoś od siebie.

Napisał: Edward Pajkert

LUDZIE i CZŁOWIEK

KSIĄŻĘCE SŁOWO

W tym miejscu, gdzie stoi obecnie szkoła i z drugiej strony, gdzie Antoni Gil postawił swoje fundamenty, rozciągał się skrawek książęcej ziemi. Ot, było tego jedenaście tysięcy metrów kwadratowych. Ale, że ziemia tu ogrodowa, a i położenie w gęsto zabudowanej wsi też ma swoje znaczenie, więc ów kawałek ziemi, będący własnością Lubomirskiego, zawsze był łakomym kęskiem dla chłopów. Obok rozciągało się duże miasto wojewódzkie. Chłopi jednak niewielkie wyciągali z tego korzyści, w każdym razie nie takie jak dziś. O pracę było ciężko, a i zbyt produktów rolnych nastręczał niemałych trudności. A do tego głód ziemi. Ludzi przybywało, hektary zaś pozostawały te same.

Na początku lat dwudziestych w polskich wsiach podniosła się wrzawa. Pod wpływem rewolucji na Wschodzie, chłopi jęli się domagać reformy rolnej. Książęta i hrabiowie strefili. Pchnęli więc do władzy mocnego człowieka na kasztance, a sami na wszelki wypadek zaczęli się wyzbywać co gorszych folwarków. W taki to właśnie sposób rolnicy z Olmont stali się, w roku 1926, właścicielami siedemdziesięciu sześciu hektarów nowych gruntów. Książę pan był jednak człowiekiem honoru i widać pamiętał „o tradycyjnej hojności" rodu Lubomirskich, skoro przy okazji wyzbycia się owej folwarcznej ziemi nie omieszkał dodać chłopom i tego skrawka, który stał się obecnie powodem sporu między Społecznym Komitetem Budowy Świetlicy a Antonim Gilem, pół robotnikiem (pracuje w mieście) i pół chłopem (obrabia spore gospodarstwo). Książę Lubomirski ofiarował ów skrawek gruntu całej wsi. „Macie tę ziemię w nagrodę za to, żeście tak ładnie kupili ode mnie folwarczek" — rzekł ponoć książę i uważał sprawę za załatwioną. Chłopi jednak, od czasów reformy uwłaszczeniowej, zdradzają dziwne przywiązanie do papierków. Pomedytowali więc, pogadali między sobą i postanowili wysłać do księcia delegację w celu uzyskania odeń formalnego aktu. Czym jednak mieli argumentować swą prośbę? Że książę pan może się rozmyślić, albo, że mogą przyjść dla książąt złe czasy? Argumentów na poparcie chłopskiej prośby nie było. Toteż książę Lubomirski zbył delegatów iście magnackim sposobem oświadczając, że „książęce słowo wyżej papierków stoi". Nie długo jednak owe książęce słowo wyżej papierków stało. Wkrótce nadszedł wielki kryzys (1929 - 33) i plenipotent księcia pana sprzedał darowiznę niejakiemu Aftyce. Jedyną korzyścią, jaką społeczność wiejska wyniosła z tej transakcji, była znajdująca się na działce stara karczma, której nikt nie ruszał, gdyż ulokowano w niej wiejską szkółkę. Wieś pogodziła się z takim obrotem sprawy. Przyszło jej to tym łatwiej, że nikt w czasach przedwojennych nie myślał na serio o takich rzeczach, jak inicjatywa chłopska, społeczne czyny, świetlice...

KIJE OD REAKCJI

W piętnaście lat po złamaniu książęcego słowa, chłopi olmontcy zrekompensowali swą stratę z nawiązką. Do szlifującego londyńskie bruki księcia musiała dotrzeć, między innymi trwożliwymi wieściami i ta wiadomość, że leżący obok Olmont Izabelin również dostał się „w chamskie ręce". Wsi przybyło hektarów, księciu — pewnie siwych włosów. Wsi, wraz z hektarami przybyło chęci do pracy, a między innymi do pracy społecznej; w księciu zaś wezbrało przeogromne pragnienie odzyskania tego, co stracił. Skutki tego pragnienia odczuli wkrótce chłopi z Olmont na własnych grzbietach, gdy podjęli się swej pierwszej społecznej pracy, która dziwnym zrządzeniem losu zześrodkowała się na owej odebranej chłopom darowiźnie.

Chodziło o szkołę. Dziś można ją oglądać w całej okazałości. Jest to wprawdzie drewniany, ale obszerny i wygodny budynek, wcale dobrze spełniający swe zadanie. Przed siedemnastu laty (w 1945 r.), nie było jednak tego budynku, a tylko szczere chęci organizatorów chłopskich, pragnących dla swych dzieci oświaty.

Zaczęli bardzo skromnie — od dwunastu tysięcy złotych, które wieś otrzymała za szkody wojenne. Za te dwanaście tysięcy złotych komitet budowy szkoły zakupił cement. Rolnicy wykopali doły i założyli fundamenty w [illegible] właśnie wtargnęła do wsi banda.

Przyglądam się spod oka twarzom Albina Gila, Stanisława Filipczuka, Antoniego Gołębiewskiego, którzy w tamtych czasach działali na rzecz szkoły i którzy z równą chyba żarliwością chodzą dziś wokół spraw świetlicy. Na twarzy Gołębiewskiego nie mogę znaleźć żadnego wzruszenia, ale Gil i Filipczuk... Nie, oni chyba tamtych chwil nie zapomną do końca życia.

Przyszła banda — mówi Albin Gil drżącymi wargami — i zaczęła nas zbierać do chaty Kazimierza Koneckiego. To było tak — wtrąca Filipczuk — kazali nam, aktywistom wiejskim prowadzić się od jednego do drugiego, a jak już zebrali wszystkich, to znaczy Antoniego Wasiluka, Michała Wasilczuka, Albina Gila, mnie i innych, to kazali nam żebyśmy się wzajemnie bili.

Najpierw położyli Wasilczuka i kazali mi go okładać kijem — mówi Filipczuk. Jak go zacząłem bić powoli, żeby nie bolało, to bandzior jeden rozgniewał się, wyrwał mi kij i zaczął nim walić nas wszystkich. Inni się też do niego dołączyli. Bili nas i wołali: „My krew przelewamy, a wy kontygenty dla peperowców zbieracie i szkołę budujecie!". Takie to były hasła bandziorów, którymi posługiwali się oni w walce o oddanie Lubomirskim Izabelinów i innych majętności. Albin Gil, obok batów, zapłacił za swą aktywność utratą całego niemal dobytku. Nie najlepiej powiodło się innym bezpartyjnym i partyjnym. A mimo to, ludzie ci nie stracili chęci do pracy społecznej.

INNE CZASY

Myśl zbudowania świetlicy nie powstała od razu. Jest ona jak gdyby konsekwencją, następstwem długoletniej pracy aktywu wiejskiego na niwie społecznej i gospodarczej. Nim pomyślano o świetlicy (stało się to w ubiegłym roku), rozwiązano we wsi inne bardziej palące sprawy. Zrealizowano więc ów projekt budowy szkoły; czynem społecznym chłopów olmontckich zmeliorowano łąki, a za 400 tys. złotych nagrody w starej walucie, uzyskanej za meliorację, zelektryfikowano wieś. Potem przyszły różne prace przy budowie nawierzchni ulicy, udział w różnych konkursach i wreszcie pierwsze miejsce w kraju „w białym konkursie hodowlanym", miejsce uzyskane dzięki melioracji łąk i podniesieniu stanu hodowli bydła z 90 sztuk przed wojną do 316 sztuk w chwili obecnej. Owe zwycięstwo w konkursie hodowlanym dało wsi nową nagrodę — piętnaście tysięcy złotych. Co zrobić z tymi pieniędzmi? W Olmontach, gospodarnych, zapobiegliwych Olmontach, pieniądze uzyskiwane dzięki społecznej pracy wsi zwykło się przeznaczać na cele społeczne. Jakiż cel należałoby sobie obrać obecnie? Oczywiście, świetlica, a właściwie porządny dom ludowy, w którym dorastająca młodzież znalazłaby godziwą rozrywkę. Bo sprawa dorastającej młodzieży spędza obecnie sen z powiek i Albinowi Gilowi, i Stanisławowi Filipczukowi, i Antoniemu Gołębiewskiemu i innym partyjnym i bezpartyjnym aktywistom wsi. Ludzie ci obserwując i [illegible] wzrost jej zamożności. Znikły obręcze u wozów — wszyscy teraz jeżdżą na gumach. Znikają jedna po drugiej drewniane chatki, stodółki, obórki. Wieś staje się solidna, murowana. A mimo tych kosztownych inwestycji, ludziom nie brak pieniędzy. Chłopom przybyło hektarów, rynek jest tak chłonny, że nie nadążysz produkować, a i o pracę jakże dziś łatwo w porównaniu z czasami, gdy olmontckie dzieci uczyły się w poksiążęcej karczmie. O pracę łatwo i stąd młodzi mają dużo pieniędzy. To wcale nie jest źle, że je mają. Źle tylko, że nie zawsze potrafią ów grosz należycie wydać. O starych nie ma kłopotu. Ci pieniądze lokują w gospodarstwa. Ale młodzi chcą pożyć. A jak nie widzą nic lepszego, to zdarza się, że piją, grają w karty i wyczyniają inne różności, które tak właśnie niepokoją olmontcką czołówkę. Dlatego umyślili zabrać się wreszcie do budowy świetlicy.

GDZIE MA STANĄĆ?

Wieś jest gęsto zabudowana, zaś kawałki t. zw. ziemi gromadzkiej absolutnie nie nadają się do celów budowlanych: jeden jest za mały, a drugi pokryty dołami po wybieranej glinie. Tak więc oczy aktywu wiejskiego skierowały się na ów, wspomniany na początku artykułu skrawek, który Olmontom ofiarował niegdyś książę Lubomirski i który następnie nabył niejaki Aftyka. Człowiek ten dawno już nie żyje, a jego syn, chory psychicznie, w ogóle nie użytkuje ziemi. Ale o grunta te rozpoczął też starania Antoni Gil (nie mieszać z aktywistą Albinem) i zdobył nawet pozwolenie budowy na nich domu. Najpierw zbudował fundamenty, a następnie kupił od chorego Aftyki 4000 m kw. placu za 16 tys. zł. Komitet Budowy Świetlicy w Olmontach zaniepokoił się na dobre. — Jeśli tak dalej pójdzie, to z przedsięwzięcia wyjdą nici. Trzeba działać. Trzeba choć resztę gruntów zdobyć dla świetlicy.

W styczniu bieżącego roku wybrał się do Aftyki Stanisław Filipczuk i jakoś tam namówił chorego człowieka, by przyszedł do Olmont w celu uzgodnienia warunków sprzedaży pozostałej części działki. Komitet był hojniejszy niż Gil i proponował Aftyce 15 tys. zł za 1 tys. metrów kwadratowych. Transakcja nie doszła jednak do skutku.

— Bo na Aftykę ma ogromny wpływ jego kuzyn Antoni Gil. Ów Gil uniemożliwił dogadanie się z Aftyką — powiedział Stanisław Filipczuk. A było to tak: kiedy Aftyka przyszedł do Olmont, ażeby zawrzeć z komitetem umowę w sprawie kupna działki, to Antoni Gil zaprosił go do siebie, nakręcił przeciw nam, a kiedy udałem się do mieszkania Gila, ażeby zaprosić Aftykę do nas, to Gil wyrzucił mnie z mieszkania — zakończył swą relację Filipczuk.

Później jeszcze Bronisław Kurnicki, jeden z członków miejscowej organizacji podstawowej, próbował namówić Antoniego Gila, by ten ułatwił im nabycie od Aftyki chociaż jednego tylko tysiąca metrów placu. Nic jednak z tego nie wyszło. Zaczęli więc aktywiści z Olmont niepokoić władze. Towarzysz Gołębiewski zabrał w sprawie świetlicy głos na plenum KP PZPR w Białymstoku. Członkowie Komitetu Budowy Świetlicy trafili nawet do zastępcy przewodniczącego Prez. PRN w Białymstoku. Nic jednak nie osiągnęli, bo w naszym kraju przestrzegane jest święte prawo własności, i nikt nie kwapi się bynajmniej do trafienia na ławę oskarżonych za łamanie praworządności!

JAKI ON JEST NAPRAWDĘ?

Aktywiści z Olmont są ogromnie rozgoryczeni. Nie chcą uwierzyć w bezsilność władz. Nie chcą uwierzyć, by interes społeczny musiał ustąpić przed interesem prywatnym. T[illegible] Lubomirskiego [illegible] teraz... teraz jest władza ludowa, a jak jest władza ludowa, to musi być i świetlica.

Ciąg dalszy na str. 5

F. LEWICKI

HEJ IDĘ W LAS

Ciąg dalszy ze str. 3

zasłużonych „leśników-weteranów" należą: nadleśniczy **Ksawery Kuczyński** z Nadleśnictwa Rospuda, nadleśniczy **Władysław Kozioł** z Nadleśnictwa Leśna, gajowy **Józef Zawojski i Józef Milewski** z Nadleśnictwa Maćkowa Ruda, sekretarz Nadleśnictwa Pomorze — **Stefan Makowski**.

Panuje przekonanie, że leśnicy, podobnie jak pszczelarze, są długowieczni i cieszą się dobrym zdrowiem. Życie nie potwierdza tego poglądu. Leśnicy chorują i to prawie wszyscy na reumatyzm i chorobę wrzodową przewodu pokarmowego. Przyczyną pierwszej choroby jest wilgoć panująca w lasach, a przyczyną drugiej — nieregularne odżywianie, na jakie stale narażeni są leśnicy.

Leśnik to nie beztroski „facet" z fuzyjką, wdychający wspaniałe, żywiczne powietrze. Leśnik to człowiek pracujący ciężko, nie zawsze w idealnych warunkach, obarczony znaczną odpowiedzialnością. Tajemnica ich rzekomej długowieczności tkwi w tym, że w zawodzie tym wytrzymują jedynie ludzie odporni i silni fizycznie. A ci są z reguły długowieczni.

O DRZEWACH

W wywiadzie była mowa o tym, że lasy to prawdziwy skarb narodowy. Na upartego można policzyć, ile jest on wart. Wiadomo bowiem, że przeciętna sosna dostarcza 1 do 1,3 metra sześc. masy drzewnej. Kosztuje to w stanie nie przerobionym (tarcica jest droższa) — 800 — 1000 złotych. Ale są sosny (jest ich u nas sporo), które dają 3 lub 4 m sześc. masy, w tym 1 metr sześc. wartościowej okleiny. **Taka sosna kosztuje przeciętnie około 4.500 zł.** Komu zaimponowały te sumy, trzeba koniecznie wiedzieć, że sosna nadająca się do wyrębu musi rosnąć — 80 do 120 lat!

Rekordowe okazy drzew zdarzają się wśród dębów. W Puszczy Białowieskiej są na przykład (oczywiście, poza rezerwatem) dęby o masie 70 metrów sześc. drewna pierwszorzędnego gatunku. **Taki „dąbek" wart jest ni mniej, ni więcej, tylko 125 tysięcy złotych!** Wywozić takie drzewo trzeba byłoby przy użyciu trzech samochodów o największej nośności.

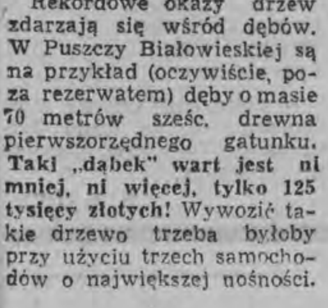

Niestety, takich dębów jest zaledwie kilka. Jest natomiast kilkadziesiąt sztuk dębów po 35 m sześc. drewna.

Nasze lasy bogate są w drzewostany selekcyjne, czyli specjalne wybrane sztuki, które dostarczają nasion dla szkółek. Nasiona sosny i świerku eksportujemy.

PUSZCZE

Na terenie Białostocczyzny leży aż pięć puszcz:

Białowieska	— 125.000 ha
Augustowska	— 100.000 ha
Knyszyńska	— 58.000 ha
Borecka	— 25.000 ha
Romincka	— 13.000 ha

Najdziksze, najbardziej zbliżone do charakteru lasu pierwotnego, okolice znajdują się w Puszczy Białowieskiej i wschodniej części Puszczy Augustowskiej. Prawie pełne cechy lasu pierwotnego mają lasy Białowieskiego Parku Narodowego (4.200 ha).

LEŚNE OSOBLIWOŚCI

Nasze lasy zamieszkują b. rzadkie zwierzęta. Mamy w naszych lasach 40 sztuk **żubrów** na wolności (Puszcza Białowieska). Mamy około 200 sztuk **łosi** (w okolicach Rajgrodu, Grajewa i w Puszczy Rominckiej). W lasach suwalskich, augustowskich i monieckich mają swe siedliska także rzadkie w Europie i na świecie — **bobry**. W Puszczy Augustowskiej, Białowieskiej i Boreckiej żyje **czarny bocian**. **Rysie** — bardzo już u nas rzadkie drapieżniki — mają swe siedliska w Puszczy Białowieskiej i Knyszyńskiej (ok. 30 sztuk). Rzadkie ptaki —

głuszce żyją w północnych lasach i w okolicach Białowieży. Jest ich ok. 100 sztuk.

Osobliwością naszych lasów jest krajobraz pojezierza augustowsko - suwalskiego. Jego osobliwość polega na tym, że nie ma podobnego w całej Europie. Szczególnie malownicze są okolice RUTKI - TARTAKU. Jeziora, wąwozy, tarasy i jary. Wszystko zalesione i niezwykle malownicze. Mekka dla turystów. Osobliwością jest też leśne jeziorko TOBOLINKA (Nadleśnictwo Pomorze). Są na nim pływające wyspy i rzadka roślinność torfowa.

Do rzadkości należy w polskich lasach **cis**. Tymczasem w naszym województwie mamy cały rezerwat cisowy. Cis ma niezwykle trwałe drewno czerwonawego koloru. Dziwne jest to, że rośnie w Oleckiem, choć jest wrażliwy na mrozy. Żyje do 2.000 lat!

SZKODNIKI

Najgroźniejsze szkodniki lasów to sówka - choinówka, osnuja gwiaździsta, mniszka, borecznik, barczatka - sosnówka. Wszystkie te owady atakują igliwie i liście drzew. Nieraz niszczą całe hektary lasu. Na szczęście w w ostatnich kilku latach występują rzadko. Jest to wynik profilaktyki, ostrego klimatu. Sprzymierzeńcem w walce ze szkodnikami lasu są dziki. Wyrządzają one wprawdzie jesienią szkody w polu, ale wynagradzają to w lesie, zjadając tysiące poczwarek — szkodników. Trzeba wiedzieć, że jeden dzik potrafi zjeść w ciągu doby 2 tys. poczwarek. Żaden chemiczny środek nie może z nim konkurować.

INNE SZKODNIKI — TO ZŁODZIEJE LASU. Nie można już twierdzić, że kradzież drewna jest zjawiskiem masowym. Służba leśna i milicja skutecznie tępi amatorów cudzego drzewa. W 1958 roku skradziono w naszych lasach drewna za 1.400 tys. zł. W ub. roku wartość skradzionego drzewa wyniosła już tylko 435 tys. zł. Sądy karzą przykładnie. Jest więc nadzieja, że kiedyś szkodnicy ci znikną zupełnie. Oby tak było.

*

O lesie można bez końca. Właśnie dlatego proponuję koniec artykułu. Niech nim będzie wiersz o lesie:

W nocy tyle tu nuceń
i śpiewań, aż do rana.
Księżyc w srebrnej
peruce
gra jak Bach
na organach
i płynie koncert wielki
przez dęby i przez
świerki —
to leśniczówka Pranie:
nocne koncertowanie.

(K. I. Gałczyński)

A. OMILJANOWICZ

GAŁĄZKA JEDLINY

Sprzed Jacht Clubu w Augustowie wypadło 11 motocykli i pomknęło szosą w stronę Bargłowa. W jednym z nich jechał Wacław Wnukowski i agent współpracujący z Einsatzkommando. Wójcik. Bocznymi drogami dojechali do Tajna Starego. Tu zostawili motocykle i Rilcke rozciągnął tyralierę SS-manów. Na polach stało zboże i SS-mani wśród tych zbóż nieomal niewidoczni zbliżali się do Tajna Podjeziornego. W pewnym miejscu Wnukowski wskazał Rilckiemu widoczny wśród pól domek.

— To tam...

— Gut — odparł szwab i uniósł do oczu lornetkę. Zobaczył przy zabudowaniach Kuberskiego, dziewczynę pasącą gęsi oraz kobietę i trzech mężczyzn zajętych pracą na polu. Podał lornetkę Wnukowskiemu. Ten patrzył chwilę przez szkła.

— On tam jest, idziemy... Rilcke zmienił kierunek tyraliery i szli teraz ostrożnie, bo Wnukowski ostrzegał, że Kuberski ma broń i że gotów jest ważyć się na wszystko. Gdy byli już nie opodal zabudowań, Rilcke wykrzyknął komendę i wtedy sfora SS-manów rzuciła się biegiem. Dopadli pracujących. Rilcke i Wnukowski widzieli przedtem przez lornetkę, że na polu były 4 osoby — kobieta i trzech mężczyzn. Teraz stało tylko dwóch mężczyzn i kobieta.

— Nazwisko? — ryknął Rilcke do przestraszonego staruszka.

— Jan Kuberski.

— To ten? — zwrócił się do agenta.

— Nie, to ojciec jego.

— A ty? — zwrócił się Rilcke do następnego mężczyzny.

— Mieczysław Sobolewski.

Agent szeptał chwilę coś z Rilckem. Ten skinął głową, że się zgadza i podszedł do żony Kuberskiego.

— Nazwisko?

— Leokadia Kuberska.

— Gdzie mąż?

— Nie wiem.

— Był tu przed chwilą — zasyczał Rilcke i uderzył ją w twarz. Upadła na ziemię. Nadbiegli gońcy i meldowali, że przez łańcuch tyraliery nie przeszedł żaden człowiek. A więc Kuberski musiał być gdzieś tu w życie, w koniczynie, którą zbierali, w szuwarach nad brzegiem jeziora.

SS-mani metr po metrze plądrowali żyto, trawę i krzaki w pobliżu. Druga grupa przetrząsała dom i zabudowania. I chociaż Rilcke i Wnukowski widzieli przez lornetkę, że Kuberski był na polu, w sekundzie znikł im z oczu, jak gdyby zapadł się pod ziemię.

Ale on nie ukrył się w ziemi. Ukryła go woda. Pomagając rodzinie przy pracy nie oddalał się zbytnio od brzegu jeziora i czujnie lustrował wzrokiem okolicę. Nagan miał przy sobie. Przeczuwał, że pojedyńczo nie przyjdą po niego, a całą sforą. Okrzyk żony — Niemcy! — dobiegł go w tej sekundzie, kiedy i sam zobaczył tyralierę SS-manów okrążających szerokim pierścieniem pole. Zrozumiał, że jedyne wolne oko w zastawionej na niego sieci — to brzeg jeziora i jego szuwary. Na skraju łanu żyta zniknął SS-manom z oczu, dobiegł brzegu i wpadł w szuwary. Brnął nimi coraz głębiej i głębiej. Lepki muł korzeniami grążeli i wodorostów oblepiał błotem i chłodem jego ciało. Gęsty las szuwarów zamykał się nad nim.

Zabrnął tak daleko, że ponad wodą wystawała mu tylko głowa. Przykrył ją olbrzymim liściem nenufaru i nadsłuchiwał stłumionych odgłosów i tupotu biegających nad brzegiem jeziora Niemców. Czuł się bezpiecznie. Ale tam na polu pozostała żona, córeczka, ojciec i o nich myślał w tej chwili.

To wszystko wydarzyło się pod wieczór i Rilcke wściekły niepowodzeniem ściągnął SS-manów z poszukiwań. Zabrawszy zatrzymanych — ojca Kuberskiego, żonę z córką i Sobolewskiego SS-mani ruszyli do motocykli pozostawionych w Tajnie Starym.

— Ile masz lat? — zwrócił się Rilcke do Lidii, córki Kuberskiego.

— Szesnaście — szepnęła.

— Precz do domu! — skinął na nią.

Kuberską, Sobolewskiego i starego Kuberskiego usadzono w przyczepach motocykli i kommando pomknęło do Augustowa.

Lidia patrzyła za odjeżdżającymi. Tam uwożono jej matkę. Zapłakana wróciła do pustego domu. Wtulona w kąt łóżka z trwogą nadsłuchiwała każdego odgłosu, szelestu, który niosła ze sobą złowróżebna noc. Ale nocą nie zjawił się nikt. Ani ojciec, o którym nie wiedziała czy żyje, ani też nikt z bliskich. Ledwie tylko wczesny ranek rozjaśnił mrok w chacie Lidia usłyszała warkot motocykli i do izby wpadła sfora SS-manów. Jedni ponownie przetrząsali dom, inni zarzucili ją pytaniami o ojca, o jego krewnych, o komunistów w okolicy. Lidia nie wiedziała nic. Podnosili broń, by ją zabić ale rozkaz Rilckego brzmiał: na razie pozostawić.

Tymczasem w Augustowie, w Jacht Clubie, Rilcke wraz z Wnukowskim i innymi agentami przesłuchiwał ujętych. Wprowadzono Leokadię Kuberską. Stanęła pod ścianą i drżąc patrzyła na oprawców. Odczuwała zarazem radość, że mąż przynajmniej umknął. Pytania dotyczyły tylko jego osoby, partii, broni, kontaktów. Nie wiedziała nic. Rozjątrzało to oprawców i wtedy bili ją okrutnie aż traciła przytomność. Kolejne badanie w gabinecie Rilckiego przeszedł ojciec Kuberskiego i młody Mieczysław Sobolewski, który pracował z Kuberskim w Radzie Gromadzkiej. Śledztwo ponawiano przez kilka dni. Katowani milczeli.

Rankiem, 6 lipca 1941 r., samochód osłonięty czarną plandeką zatrzymał się przed Jacht Clubem. Ustawił się rząd SS-manów. Z piwnicy wyprowadzono aresztowanych. Szli słaniając się na nogach, bo głód, pałki, beton i woda w piwnicach zabrały im siły. Skuwano ich po dwóch i wpędzono na samochód. Byli tu polscy komuniści, byli tu oficerowie Armii Radzieckiej i byli ci, których wskazali agenci. Między skazańcami na samochodzie była Leokadia Kuberska i Mieczysław Sobolewski. Samochód w eskorcie motocykli pomknął w stronę Szczebry. Wschodziło słońce gdy nad miejscem masowej kaźni gruchnęły salwy plutonu egzekucyjnego.

(cd. za tydzień).

LUDZIE i człowiek

Ciąg dalszy na str. 4

Idę do Antoniego Gila, bo zaciekawił mnie ten człowiek ze swoim niespołecznym podejściem. Kiedy oświadczam o co chodzi, w izbie podnosi się lament. A to Piłat — woła żona Antoniego Gila mając na myśli Stanisława Filipczuka. — Masz ci szwagra, masz. Oto co nam narobił, ziemię chce zabrać...

Stopniowe wzburzenie mija i do głosu dochodzi Antoni Gil. Nie, on nie wyrzucał Filipczuka z mieszkania i nic nie ma przeciw świetlicy. Tylko niechby ją zbudowali gdzieś indziej. Dlaczego upatrzyli sobie akurat tę działkę. On część jej kupił, a resztę ma Aftyka, jemu też ziemia się może przydać. A o działkę pod nowy dom to on, Antoni Gil stara się już od pięćdziesiątego szóstego roku. Na dowód wyciąga starą umowę i dodaje, że po tygodniu ją unieważnili. — Ja musze mieć dom — mówi Antoni Gil, bo tu gdzie mieszkam jest ciasno.

A tam, gdzie pan buduje nie znalazłoby się obok miejsce i na świetlicę wiejską?

— Za ciasno — odpowiada niechętnie, choć z owej działki poksiążęcej pozostały jeszcze 3 tys. m kw. — Gdzie ja postawię stodołę?

— Jaki on jest? — myślę o Antonim Gilu wracając do Albina. Jest chłopem i jest jednocześnie robotnikiem. Z pewnością pracuje bardzo ciężko. Czy jednak dlatego, że tak ciężko pracuje, obce mu są sprawy kultury na wsi?

*

Czy znajdzie się jakaś rada? Myślimy o tym, stojąc przed działką kupioną przez Antoniego Gila. W pewnej chwili sekretarz organizacji podstawowej tow. Gołębiewski przypomina sobie zdarzenie z pierwszych, niespokojnych lat władzy ludowej. — Jakżeśmy rozparcelowali Izabelin — powiedział — to wyłoniła się sprawa dojazdu do otrzymanych tam pól. Nie było innej rady, tylko trzeba było wytyczyć drogę przez pole pewnego rzeźnika z Białegostoku. Rzeźnik stawał okoniem i ani chciał słuchać o tej drodze. Więc zrobiliśmy ją sami. A jak zaczęto się do nas dobierać za łamanie praworządności, to obronił nas Komitet Powiatowy partii.

*

Teraz jednak, w roku 1962 praworządność jest podstawą ładu społecznego. W jakiż więc sposób załatwić słuszny **postulat zbiorowości wiejskiej?**

E. PAJKERT

Z teki szperacza

BITWA POD SIEMIATYCZAMI

(Dzień drugi)

Pamiętamy, że w dniu 6 lutego 1863 roku Władysław Cichorski — „Zameczek" po zwycięskiej bitwie z wojskami generała Maniukina, na wieść o nadchodzących carskim wojskom posiłkach wyprawił całe tabory i kawalerię do Drohiczyna, a sam postanowił wycofać się w tym samym kierunku na drugi dzień. W dniu 7 lutego przybyli jednak do Siemiatycz Jabłonowski, Rogiński, Lewandowski i Janko Sokół i sprzeciwili się temu odwrotowi. Przyprowadzili zresztą ze sobą znaczne posiłki: w sumie wszystkie oddziały liczyły 4.000 ludzi! Z taką siłą można już było pokusić się o walną bitwę, nawet ze znacznym nieprzyjacielem, bo choć 2/3 tych sił stanowili kosynierzy, to jednak i oni w dniu wczorajszym pokazali jak można brać armaty.

Zameczek był przeciwny tej bitwie. Być może temu ambitnemu szaławile nie na rękę było, że będzie się musiał z kimś dzielić zwycięstwem, tym bardziej, że dowództwo nad całością objął Lewandowski jako najstarszy wiekiem i rangą. W końcu Zameczek uległ perswazjom i pozostał w Siemiatyczach.

Na radzie wojennej odbytej rankiem 7 lutego postanowiono, co następuje:

Zameczek podobnie jak w dniu wczorajszym obsadzi oba cmentarze i będzie bronił lewego skrzydła Polaków; Roman Rogiński ze swą partią obsadzi folwark i pałac znajdujące się na przeciwnym krańcu miasta. Lewandowski z resztą strzelców i kosynierów zajmie środek, zaś Janko Sokół z Jabłonowskim wyjdą cichaczem z miasta zatoczą szeroki łuk i w chwili, gdy wojska carskie pójdą do ataku, uderzą na nie z całą kawalerią powstańczą od tyłu.

Koło południa nadciągnął gen. Maniukin na czele 2.500 żołnierzy i 8 dział. Wobec 4.000 powstańców były to siły niewielkie, nawet biorąc pod uwagę liczbę kosynierów, dlatego należało oczekiwać wygranej. Tymczasem stało się inaczej.

Maniukin szybko zorientował się w sytuacji i zaatakował powstańców z dwu stron naraz tj. od cmentarzy i od folwarku. I tu zaszło coś, czego właściwie nikt dotychczas nie potrafi wytłumaczyć. Oto po pierwszym ataku Zameczek, ten sam Zameczek, który poprzedniego dnia stoczył zwycięską bitwę z przeważającymi siłami nieprzyjaciela, wycofuje się nagle odsłaniając tym samym skrzydło wojsk powstańczych. Co więcej, wycofuje się bez planu, chaotycznie, wręcz ucieka. Traci wielu ludzi rażonych celnym ogniem carskiej artylerii i zmusza jednocześnie do cofania się Lewandowskiego. W ten sposób cały ciężar walki spada na Romana Rogińskiego broniącego folwarku i pałacu Jabłonowskich.

Rogiński był dzielnym dowódcą. Odpiera kilka ataków piechoty i wreszcie brawurowym atakiem wszystkich sił przebija się przez okrążenie. Osłaniany przez Lewandowskiego zdołał nawet uprowadzić cały tabor załadowany bezcenną bronią przeznaczoną dla powstania na Litwie. Po wycofaniu się powstańców Maniukin podpala Siemiatycze, pałac Jabłonowskich ze zbiorami muzealnymi, mści się na ludności cywilnej za sprzyjanie powstańcom. Nawet parkowi przypałacowemu nie darowano: został wycięty w pień.

Tymczasem partie powstańcze, zgodnie z instrukcjami Lewandowskiego wydanymi jeszcze przed bitwą na wypadek przegranej, wycofują się w kierunku Wysokiego Litewskiego. Stąd rozchodzą się w różnych kierunkach. Janko Sokół i Zameczek ruszają w Augustowskie, doszła bowiem wieść, że pod Czystą Budą zniesiony został jedyny walczący tam oddział powstańczy dowodzony przez profesora gimnazjum suwalskiego, Żukowskiego i eks-oficera — dekabrystę Karola Jastrzębskiego. Lewandowski wycofuje się na Lubelszczyznę. Rogiński zaś, zgodnie z poprzednio otrzymanymi rozkazami, wkracza w Puszczę Białowieską, by tędy przedrzeć się na Litwę z transportem broni.

Tak więc wielka szansa walnego zwycięstwa nad większym oddziałem wojsk carskich została zaprzepaszczona. Zwycięstwo to mogło mieć wielkie znaczenie nie tyle militarne, co moralne, gdyby bowiem rozeszła się wieść o wygraniu większej bitwy przez powstańców, zyskaliby oni natychmiast masę zwolenników.

Historycy do dziś nie mają jasnego i jednoznacznego poglądu na tę sprawę, wydaje się jednak, że całkowita wina za tę przegraną spada na Zameczka. Ten szaławiła pozujący na zagończyka warcholił przy każdej okazji, a już szczególnie wówczas, gdy wbrew swojej woli znalazł się pod czyjąś komendą, jak tego dowiódł walcząc pod dowództwem Padlewskiego na Mazowszu. Mimo tych wad był szczerze oddany sprawie rewolucji, bliskie mu były idee głoszone przez „Czerwonych" czego dowiódł walcząc w 1871 roku na barykadach Paryża.

R. KRAŚKO

WYWIADY ANNY ZAREMBINY

MUZYKA i CHEMIA

Aleksander Borodin był jednym z tych nielicznych sławnych ludzi, których natura obdarzyła wieloma talentami.

W świecie nauki Borodin jest znany jako jeden z największych chemików, w świecie muzyki — jako twórca pięknych symfonii i opery „Książę Igor".

— Wykształcenie muzyczne całkowicie prawie zawdzięczam sobie samemu, o ile nie liczyć tego, że uczono mnie gry na fortepianie, flecie i wiolonczeli. Ale najpierw była orkiestra wojskowa. Nie, nie nigdy nie grałem w orkiestrze wojskowej, lecz jako mały chłopiec zaprzyjaźniłem się z muzykantami, a jeden z żołnierzy udzielał mi nawet gry na flecie. A mój pierwszy utwór? „Polka Flien" napisana na cześć dziewczyny, która ze mną zechciała zatańczyć modny wtedy taniec — polkę.

— *Jak pan godzi pracę chemika z pracą nad kompozycjami muzycznymi?*

— Nie odczuwałem żadnego wewnętrznego rozdwojenia. Co prawda, muzycy wymyślali mi ciągle za to, że nie zajmowałem się poważnymi sprawami i że nie porzuciłem „bzdur", to znaczy zajęć laboratoryjnych. Chemicy użalali się, że na przeszkodzie mojej pracy naukowej stawała muzyka. Kochałem chemię i kochałem muzykę. W chemii zajmowałem się badaniem aldehydów, w muzyce zaś...

— *Napisał pan operę „Książę Igor" i słynną „Symfonię Bohaterską".*

— „Księcia Igora" nigdy nie oglądałem na scenie. „Symfonię Bohaterską" rozsławił w świecie węgierski pianista Liszt. Trudno wprost sobie wyobrazić, jak młodą duszę i jaki szeroki pogląd na sztukę miał Liszt. Jak wyprzedzał tam, gdzie chodziło o wymagania artystyczne, nie tylko większą część swoich rówieśników, ale i ludzi należących do młodego pokolenia. Miałem okazję przekonać się, z jakim zapałem odnosił się on do spraw muzycznych w ogóle, a do muzyki rosyjskiej w szczególności. Jemu zawdzięczam światową sławę muzyka.

— *Który z wielkich muzyków zdobył pana największe uznanie?*

— Kiedy miałem czternaście lat, kochałem Mendelssohna i znałem wszystkie jego utwory na pamięć. Ale potem bardziej już mi odpowiadał Glinka i Beethoven. Co więcej, doszedłem do przekonania, że mendelssohnowska rutyna wyrządziła wiele złego. Powiem więcej — żaden kierunek nie zepsuł tak gustów muzycznych, jak powierzchowna namiętność, powierzchowne piękno, umowność i formalna poprawność tej czyściutkiej, gładziutkiej muzyki. Za jej przyczyną na czas dłuższy wstrzymane zostało rozpowpowszechnienie nie tylko mocnej, trzeźwej i głęboko treściwej muzyki Schumanna i Beethovena, ale również i Glinki, Schuberta, Liszta i innych.

— *Który z utworów muzycznych lubił pan najbardziej?*

— „Trzecią Symfonię" Beethovena, którą uważam za potężny pomnik muzyki. Wszystko w tej symfonii tchnie taką odrębnością i świeżością, że właściwie symfonia ta powinna być uważana za zapoczątkowanie współczesnej muzyki symfonicznej. Swoją świeżość zachowała ona prawie całkowicie po dzień dzisiejszy. Gdy zaś chodzi o siłę wyrazu i głębię, to ustępuje tylko najlepszym spośród ostatnich utworów Beethovena.

— *Był pan jednym z pierwszych i to gorących zwolenników kształcenia kobiet?*

— Wkraczamy znowu w drugą dziedzinę mojej pracy. Nie tylko byłem gorącym zwolennikiem. Ofiarowano mi nawet katedrę chemii na pierwszym uniwersytecie kobiecym. Ponieważ słuchaczki były przeważnie biedne, więc zrzekliśmy się honorarium za wykłady. Brałem również czynny udział w stowarzyszeniu zorganizowanym dla celów niesienia pomocy studentkom niezamożnym. Nie było to łatwe. Często byliśmy pod obstrzałem reakcji, często musieliśmy się bronić przed napaścią głupoty. Niestety, kursy medyczne dla kobiet, mimo usilnych naszych zabiegów, zostały zlikwidowane. Źle patrzono na kobiety garnące się do nauki. Przy likwidacji sal, w których odbywały się wykłady, zdemolowano też moje laboratorium.

— *Jak zakończymy ten wywiad? Czy sprawami muzyki czy też chemii?*

— Ponieważ w swoim życiu miałem jedno największe marzenie — napisać operę, zakończmy więc wywiad słowami arii Igora.

Spoczynku ni snu zmęczona
nie zna dusza,
Mnie noc nie zsyła
chwili zapomnienia
I przeszłość swą przeżywam
wciąż od nowa
Samotny pośród ciszy
nocnej...

Na trasie OLECKO – GOŁDAP

Fot. M. Biruła

Mroźny, marcowy poranek w schronisku LPŻ. Ziębnięci turyści chuchają w ręce.

— Nie jest jeszcze tak źle — mówię — niewiele tu zimniej niż na polu.

Chętnie więc opuszczamy schronisko w Olecku, nie tylko z powodu zimnego pomieszczenia. Nęci nas perspektywa trzydniowej włóczęgi na nartach po nieznanej trasie, wiodącej po najwyższych wzniesieniach ziemi olecko-gołdapskiej. Pogoda wspaniała. Podchodzimy na pierwszą górę. Przed nami roztacza się piękny krajobraz: wzgórza lśnią w promieniach słońca, jakby pokryte srebrem. Następuje pierwszy zjazd. Po zlodowaciałym śniegu narty nabierają dużej szybkości.

Wspinamy się na wzniesienie opodal wsi Jaśki (200,8 m nad poziom morza), plecaki ciążą, robi się gorąco. Zdejmuję sweter i koszulę. To samo czynią dwaj koledzy. Taka słoneczna kąpiel w zimie jest znacznie przyjemniejsza niż w upalne lato. Ale są i przykrości. Bo oto przy braniu zakrętu w połowie góry, rozgrzany słońcem szreń załamuje się. Upadek, zdarty naskórek, krwawi przedramię. Owiązuję je chusteczką i suniemy dalej...

Rozpoczęcie Ogólnopolskiego Rajdu Narciarskiego PTT-K „Wędrówka Północy". Wyjazd spod siedziby LPŻ w Olecku.

Fot. A. Kozioł

Zainteresowanie mieszkańców wiosek, obok których przejeżdżamy — duże. „Wiedzieliśmy, że pojedziecie, pisała o tym „Gazeta" — mówią w jednym z domów.

Pierwszy etap wszyscy przebywamy szczęśliwie. Jedynie B. Turowskiemu — uczniowi Liceum Pedagogicznego, tak się rozszczepił kijek, że bardziej się nadawał do malowania nowoczesnych obrazów, niż do jazdy na nartach. Na miejscu wypoczynku kijek „wyleczono" plastrem opatrunkowym...

W „Wędrówce Północy" brali udział również początkujący narciarze — pięciu podporuczników WP. Tworzyli oni XI drużynę. Jak oświadczył kierownik drużyny, wypracowali oni sobie specjalną metodę zjazdów: z zamkniętymi oczami naprzód i... hamowanie tylną częścią ciała.

*

Drugiego dnia, choć było pochmurno, na trasie Sokółki - Grabowo przeżywamy niespodziewane emocje. W kierunku jazdy dmie silny wiatr. Krawędziowane narty suną po oblodzonej powierzchni z zawrotną szybkością. Nie tylko z góry. Rozglądam się. Nie widzę spadku, a pędzę około 40 kilometrów na godzinę. Na górę wydostaję się z niewielkim wysiłkiem. I znów jazda około 3 kilometrów, bez użycia kijków. Trasę tę przebyliśmy w o połowę krótszym czasie. Ale wiatr dał w plecy jak w żagiel. A przy tym mróz i zadymka. Wchodzimy do domu na mleko. Wszyscy domownicy skupieni koło pieca.

— Iles wom, panocki, za tę jazde, w taką zawieruchę, płaca — pyta kobieta, patrząc na nas z wielkim współczuciem.

No cóż, nasza radość, właśnie z powodu tego mroźnego wiatru, podzielić mogą jedynie narciarze, amatorzy włóczęgi z przygodami. A przygody były i przykre.

Po błyskawicznym zjeździe z góry, dwoje narciarzy ląduje w zamaskowanym przez śnieg rowie. Jedyna niewiasta z X drużyny, sympatyczna Polunia, łamie nartę. Polały się łzy, bo jak tu jechać dalej... Ale koledzy z drużyny wraz z jej kierownikiem Januszem Ignaciukiem, idą do najbliższego domu i korzystając z uprzejmości gospodarza, który wyłożył sufit deseczkami, akurat pasującymi do zbicia narty — naprawiają ją. Dom jest nowy, jeszcze nie zamieszkały. Właściciela nieruchomości bardzo przepraszamy za konieczność zużycia kawałka tarcicy.

Wydarzył się i bardziej przykry wypadek. Gdzieś na dwa kilometry przed Grabowem koledzy zauważyli, że jeden z naszych niesie narty na ramieniu i mocno kuleje. Podchodzą. To kierownik drugiej drużyny. Jadąc po zlodowaciałym stoku, upadł. Nie może dalej jechać. Pomimo wypadku, nasz miły współtowarzysz okazuje dobre samopoczucie. Wieczorem sanie które przywiozły obiad, zabierają go do szpitala w Gołdapi. Prześwietlenie wykazało złamanie kości strzałkowej nad kostką.

*

Wielu uczestników rajdu pracowało społecznie. Narciarze wspomnianej już XI drużyny nawiązali łączność z mieszkańcami wsi Dunajeki. Postanowiono: oficerowie wygłoszą w kwietniu odczyty w tej wsi, pomogą zorganizować świetlicę, którą odwiedzać będzie zespół artystyczny jednostki. W spotkaniu z mieszkańcami Dunajek uczestniczyła również lekarz p. Krystyna. Przeprowadziła ona pogadankę na temat higieny sanitarnej.

Natomiast grupa narciarzy — pracowników WRN wraz z kierownikiem rajdu — Bogdanem Załuskim, przeprowadziła rozmowy w Prezydium GRN w Grabowie na tematy pracy Prezydium. I drużyna wykonała dla Szkoły Podstawowej w Sokółkach tablicę dyżurów nauczycieli. Inna grupa narciarzy z głównym sędzią rajdu, Januszem Lebiedzińskim, pomogła wydostać samochód z zaspy na drodze.

*

Ostatniego dnia rajdu, w niedzielę, 11 marca, wyruszamy do Gołdapi przez jedną z najwyższych wzniesień województwa białostockiego — Tatarską Górę (308 m n.p.m.). Po południu następuje odwilż. Z tego też względu tylko pożądliwie spoglądamy na majestatyczną Górę Piękną, koło Gołdapi. Przesuwamy się u *jej podnóża*. A zjazd z niej byłby nie mniej atrakcyjny niż z Gubałówki.

I tak minęły trzy dni wspaniałego wypoczynku, trzy dni w oderwaniu od codziennych trosk, trzy dni bez zdenerwowań. Trzy dni wielkiej, przyjacielskiej koleżeńskości, choć nie brakło i niewygód. Bardzo przyjemny był sen na słomie, ale wszyscy naraz nie mogliśmy spać na wznak. Było ciasno...

W następnym sezonie znów spotkamy się na Ziemi Gołdapskiej. To nasze, wspólne przyrzeczenie.

S. MADEJ

75

MIKE W. KERRIGAN

OSTATNIA NOC w Ciudad Trujillo

— Człowiek, który wszedł do garażu, znał na pewno swój fach, znał go doskonale. Oni nigdy nie posługują się partaczami. I człowiek ten mógł założyć, że nikt z domowników nie orientuje się dokładnie w treści ostatniej rozmowy telefonicznej Loretty, że nikt nie wie o maszynopisie Ery Trujillo i o tym, że Loretta ma go przynieść ze sobą. Może nawet zażądał od niej, by nikomu nie wspominała o tym. Człowiek ten miał wszelkie dane, by popełnić coś w rodzaju zbrodni doskonałej — jeżeli miał do swojej dyspozycji tak straszliwą i nieznaną nikomu truciznę. A jednak wychodząc, nie włączył automatu zapalającego światło, i zaniósł zwłoki Loretty do skrzyni, że mógł nie liczyć się z możliwością badania przez nas wnętrza mechanizmu elektromagnetycznego zamka — wówczas zrzucał podejrzenie na któregoś z domowników, lub po prostu podsuwał myśl o jakimś nieszczęśliwym wypadku. Czy potrafiłem uzasadnić, dlaczego nie stawiał na takie rozwiązanie, prostsze i wygodniejsze? Domyślasz się, dlaczego tak postąpił?

— Frank — powiedziałem — morderca wcale nie chciał zacierać śladów. On zostawił je specjalnie.

— Po co? Żeby ostrzec Flynna? Żeby zmusić go do wycofania się ze sprawy porwania Galindeza?

Wpłynąć na umorzenie śledztwa?

— Tak właśnie przypuszczam. Przypuszczam, także, że nie idzie tu tylko o sprawę Galindeza. Flynn, pracując w tej komisji, musi wiedzieć o wiele więcej. Więcej niż ty, Frank, bo przecież komisja otrzymuje raporty nie tylko od ciebie. Prawda?

76

— Zajmuję się wyłącznie działalnością policji i wywiadu krajów Ameryki Środkowej na terenie Stanów.

— Myślałem, że Flynn zechce ci powiedzieć coś więcej?

Beesley potrząsnął głową.

— Nie zależy mi na tym. Moja rola w sprawie tego ostatniego morderstwa jest skończona. Sprawę przejęło Federalne Biuro Śledcze, i chyba CIA. Być może, że Flynn wie coś więcej, ale o tym porozmawia z nim ktoś inny... Wychodzisz, czy jeszcze zaczekasz na Flynna? Mam niewiele czasu.

— Zaczekam. Chciałbym się z nim pożegnać.

Beesley wstał i poklepał mnie przyjaźnie po ramieniu.

— Pójdę już, Mike. Śmierć Loretty przekonała cię chyba przed czym chciałem cię ostrzec.

— Frank, czy nikomu nie wspomniałeś o mojej rozmowie z Lorettą?

— Nie, Mike. Schowałem to dla siebie. Ale już wiesz, co ci groziło?

— Tak, Frank. Jeżeli moja niedoszła klientka nie żyje, nie ma o czym mówić.

— I ja tak myślę — powiedział Beesley. — Nie ma o czym mówić.

21

W białych murach miasta odbijały się promienie zachodzącego słońca. Zbliżali się do Ciudad Trujillo.

— Lotnisko General Andrews — powiedział Octavio de la Maza. — Naprowadza pan?

— Tak.

— Już się zbliżamy. Niech pan przygotuje maszynę do lądowania.

— Daleko z lotniska do miasta?

— Dwie mile do centrum śródmieścia.

— Będą na nas czekać?

— Niecierpliwie — odparł Octavio. Spojrzał na duży lotniczy zegarek umocowany srebrną bransoletą do przegubu dłoni, skierowany tarczą w dół. — Nie spóźnimy się, przelatujemy planowo.

Murphy odebrał sygnały z lotniska.

— Jest pan zmęczony?

77

Murphy był blady, zacisnął usta.

— Stało się coś?

Murphy milczał, szamotał się z dźwignią wsuwającą podwozie. Octavio nachylił się i szarpnął ją silnie, aż znalazła się we właściwym położeniu. Powiedział:

— Widzi pan, już jest dobrze.

Murphy:

— Za pierwszym razem także było dobrze.

— I co?

— Coś tam zeskoczyło... Cofnąłem ją i próbowałem drugi raz.

Znowu szarpnął dźwignię, wprowadził ją w pierwotne położenie, i jeszcze raz przechylił do dołu. Opadła bez oporu, jak złamana.

— I co? — zapytał niespokojnie de la Maza.

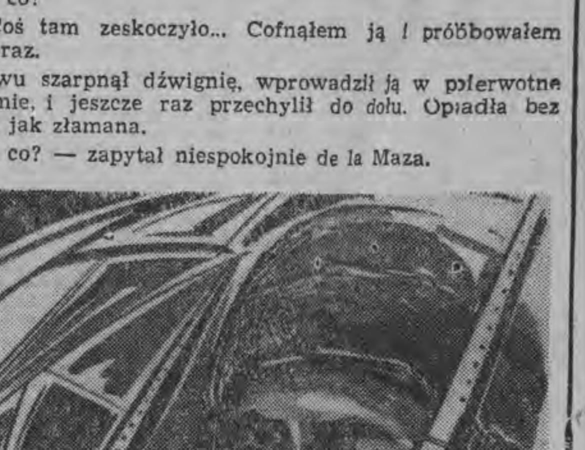

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Ze sportu

W skrócie

■ W pierwszych spotkaniach półfinałowych piłkarskiego Pucharu Europy Benfica Lizbona wygrała z mistrzem Anglii Tottenham Hotspur 3:1 (2:0), a Real Madryt pokonał belgijską drużynę Stantart Liege 4:0 (2:0).

■ W Wiedniu rozegrany został mecz bokserski zawodowców w wadze średniej między słynnym Węgrem Laszlo Pappem i amerykańskim Murzynem Ralphem Jonesem. Wygrał Papp na punkty. Mecz trwał 10 rund.

■ W Warszawie rozpoczął się tradycyjny drużynowy turniej szablowy, w którym startują czołowe zespoły świata. W pierwszych meczach Węgry zwyciężyły NRF 13:3, a w bratobójczej walce Polska I pokonała Polskę II 14:2.

Na szczecińskim ringu

Dzielnie walczą białostoccy juniorzy

SZCZECIN (Inf. wł.)

Chcąc zasięgnąć kilka szczegółów o dotychczasowych walkach białostockich juniorów na mistrzostwach Polski w Szczecinie, zadzwoniłem do miejscowego „Głosu Szczecińskiego".

Gdy red. Śliwakowski usłyszał słowo Białystok, momentalnie ożywił się. „Macie świetnych juniorów, robią chłopcy furorę — informował. Po walkach eliminacyjnych Białystok, mając na koncie 5 pkt. dzielił 2 — 5 miejsce w drużynowej punktacji okręgów. Prowadziła Bydgoszcz — 8 pkt. Warszawa była na 12, a Gdańsk dopiero na 17 pozycji. Do ćwierćfinałów zakwalifikowało się 5 waszych bokserów, a to: Gałązka w papierowej, Darkiewicz w piórkowej, Janowicz w półśredniej, Markuszewski w lekkośredniej i Waluk w półciężkiej. Dziś (tj. w piątek — przyp. red.) w pierwszej serii walk ćwierćfinałowych wystąpił Markuszewski przeciw Bieniasowi (Kraków). Wasz bardzo dobry pięściarz po prostu zdeklasował krakowianina. Wszyscy sędziowie punktowali 60:53 dla Markuszewskiego, który znalazł się tym samym w półfinale. Na podstawie dotychczasowych obserwacji sądzę, że zarówno Markuszewski jak i Gałązka są w swoich wagach wyraźnymi faworytami na pasy mistrzów..."

Tyle radosnych dla nas wieści od red. Śliwakowskiego. Od siebie przypominamy, że półfinały rozegrane zostaną w sobotę, 24 bm., a finały w niedzielę o godz. 10.30.

Notował (ko)

Siatkarze AZS i Włókniarza...

„Białystok prowadzą bez porażki w rozgrywkach A klasy. Włókniarz pokonał dotąd ZKS Zambrów i SN Ełk po 3:1 oraz Tura Bielsk-Podl. 3:0. Natomiast AZS odniósł zwycięstwa nad Gwardią II B-stok 3:1, ZKS Zambrów 3:0, Orłem Kolno 3:0, Turem Bielsk-Podl. 3:0 i SN Ełk 3:2. (ko)

Białostoccy harcerze na spotkaniu z Aleksandrem Omiljanowiczem

Blisko 300 instruktorów ZHP i białostockich harcerzy spotkało się w ubiegły czwartek, 22 bm., w sali Szkoły Podstawowej nr 4, z autorem opowieści partyzanckich — Aleksandrem Omiljanowiczem.

Aleksander Omiljanowicz opowiedział o działalności ruchu oporu i zbrodniach hitlerowskich na Białostocczyźnie w okresie okupacji oraz odczytał nie publikowane fragmenty swej drukowanej powieści „Gałązka jedliny" oraz fragmenty nowej powieści przygotowywanej do druku. Duże zainteresowanie wywołały dokumentalne zdjęcia z lat 1941—1944.

Po zakończonej prelekcji, którą wysłuchano z dużym zainteresowaniem, Aleksander Omiljanowicz odpowiadał na pytania dotyczące losów bohaterów swych powieści, swej twórczości, udziału w ruchu oporu oraz zamierzeń twórczych.

Spotkanie z Aleksandrem Omiljanowiczem zapoczątkowało cykl harcerskich spotkań środowiskowych. Następne czwartkowe spotkanie (29 bm.) — to przygotowany przez samą młodzież program „Uśmiech ułatwia życie". (h)

Eliminacje konkursu recytatorskiego o Armii Radzieckiej

W najbliższą niedzielę o godz. 11 w sali Klubu TPP-R rozpoczną się eliminacje miejskie konkursu recytatorskiego o Armii Radzieckiej dla młodzieży szkół podstawowych Białegostoku. Takie same eliminacje dla uczniów szkół średnich odbędą się w przyszłą niedzielę, 1 kwietnia.

Odbywają się także eliminacje w poszczególnych powiatach. Bielsk - Podlaski, Łomża, Augustów, Grajewo i Mońki już je zakończyły. W niedzielę, 25 bm., odbędą się one w Wysokiem-Mazowieckiem i Siemiatyczach.

Udział w konkursie recytatorskim o Armii Radzieckiej, szóstym z kolei na terenie naszego województwa, zgłosiło ponad 400 osób, z tego 118 z Białegostoku. (a)

Rozpoczynają się przeglądy związkowych zespołów amatorskich

W niedzielę rozpoczynają się przeglądy powiatowe najlepszych zespołów amatorskich poszczególnych związków zawodowych. 25 bm. odbędą się dwa takie koncerty — w Mońkach wystąpią zespoły Związku Zawodowego Pracowników Państwowych i Spółdzielczych z Łap i Zambrowa, w Ełku — zespół Związku Nauczycielstwa Polskiego z Białegostoku. W Domu Młodego Robotnika w Zambrowie w koncercie wezmą udział zespoły Związku Zawodowego Pracowników Włókiennictwa i Przemysłu Skórzanego z Białegostoku, Wasilkowa i Zambrowa. Dalsze przeglądy odbywać się będą w następne niedziele.

Koncerty te organizowane są z okazji XX-lecia PPR i V Kongresu Związków Zawodowych. (a)

W kilku wierszach

Komitet Blokowy nr 6 organizuje 25 bm. o godz. 17 w Szkole nr 11 przy ul. Mazowieckiej zebranie z mieszkańcami ulic: Angielskiej (od Warszawskiej do Szosy Południowej), Bema (od Szosy Południowej do końca), Czwartaków, Kresowej, Lisiej, Litewskiej, Łowieckiej, Myszynieckiej, Mirosławskiego, Pogodnej (od Wiejskiej do Dzielnej), Podolskiej, Tęczowej, Ostrołęckiej, Szosy Południowej (od Bema do Mazowieckiej), Wołyńskiej i Zdrojowej. Omówione będą sprawy komitetu blokowego.

*

Komitet Blokowy nr 20 organizuje 25 bm. o godz. 17 w Przedsiębiorstwie Robót Instalacyjnych Przemysłu Terenowego przy ul. Nowowarszawskiej 32 zebranie z mieszkańcami ulic: Gospodarskiej, Kujawskiej, Kłodzkiej, Lubuskiej, Łęczyckiej, Opolskiej (od Zaściańskiej do Pomorskiej), Napierskiego, Nowowarszawskiej (do Zaściańskiej), Pomorskiej, Rzeszowskiej, Wielkopolskiej, Warmińskiej, Zaściańskiej (strona lewa), Zaściańskiej (od Wielkopolskiej do Opolskiej). Na zakończenie film. (a)

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

SIATKÓWKA

Godz. 17 — Hala Jagiellonii w Białymstoku — Mecze siatkówki mężczyzn o mistrzostwo II ligi terytorialnej. Grają: Gwardia Białystok — AZS Lublin i Huragan Wołomin — Motor Lublin.

NARCIARSTWO

Godz. 9.30 — Gołdap — I dzień narciarskiego Pucharu Miast w konkurencjach klasycznych. Startują reprezentanci: Krakowa, Warszawy, Rzeszowa, Łodzi, Kielc, Olsztyna, Lublina i Białegostoku. Start i meta — nad Jeziorem Gołdapskim.

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

Godz. 17.30 — Sala PBT w Kolnie — I dzień indywidualnych mistrzostw okręgu w podnoszeniu ciężarów.

NIEDZIELA

SIATKÓWKA

Godz. 10 — Hala Jagiellonii — Mecze siatkówki mężczyzn o mistrzostwo II ligi terytorialnej. Grają: Huragan Wołomin — AZS Lublin i Gwardia Białystok — Motor Lublin.

NARCIARSTWO

Godz. 10 — Gołdap — II dzień narciarskiego Pucharu Miast.

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

Godz. 10 — Sala PBT w Kolnie — II dzień indywidualnych mistrzostw okręgu w podnoszeniu ciężarów.

PIŁKA NOŻNA

W towarzyskich meczach piłkarskich zmierzą się: (gospodarze na I miejscu): Puszcza Hajnówka — Jagiellonia Białystok (godz. 14, o godz. 12 grają juniorzy), ZKS Zambrów — Skra Czarna Wieś (godzina 13, juniorzy grają o godz. 11), Husar Nurzec — Tur Bielsk-Podlaski (godz. 12). W Białymstoku na boisku na Nowym Mieście odbędą się mecze: o godz. 11.30 juniorzy Gwardii — juniorzy Ogniska Białystok, o godz. 13 Gwardia (III liga) — Ognisko (A klasa) i o godz. 15 — Gwardia IB — Włókniarz Białystok (III liga).

TENIS STOŁOWY

Godz. 10 — Hala Jagiellonii — Klasyfikacyjny turniej kobiet i mężczyzn.

SZACHY

O godz. 9.30 w sali konferencyjnej Domu Zw. Zaw. w Białymstoku odbędzie się drużynowy turniej o Puchar WKZZ. Startują zespoły, które zajęły I miejsca w powiatach. Zgłaszać się można przed imprezą na miejscu.

O godz. 10 w sali szkoły nr 1 w Mońkach odbędzie się towarzyski mecz Promień Mońki — AZS Białystok. (ko)

Spółdzielcza Pralnia Chemiczna w Białymstoku, ul. Starobojarska 25

przyjmuje do prania białą bieliznę od wszystkich Klientów (instytucji i osób prywatnych)

k 380-1

OGŁOSZENIA DROBNE

PRACA

Potrzebna gosposią do małżeństwa z dwojgiem dzieci. Zgłaszać się pisemnie: Sobieszek Zenon — Warszawa, Świętokrzyska 30 m 80. k 419-1

Przyjmę pomoc domową. Białystok, ul. Mickiewicza 37 m 1. g 987-00

Potrzebna pomoc do dziecka. Białystok, ul. Poleska 30 m 1. Zgłoszenia po godz. 16. g 981-1

Potrzebna uczciwa gosposia dochodząca. Białystok, Warszawska 98/I. g 989-1

SPRZEDAŻ

„Jawę-250", nową — sprzedam. Kombinat Fasty, blok 3 m 2. Dojazd „7". g 998-1

„Moskwicz - 407", najnowszy typ — sprzedam. Białystok, Szosa Zwierzyniecka 54. g 999-1

Place pod budowę — sprzedam. Sabina Pogorzelska — Białystok, ul. Bagnowska 3 (kierunek: Szosa do Zielonej). g 1003-1

Okazyjnie sprzedam dom nowy, drewniany, 14x9. Wiadomość: Wieś Eliaszuki, pow. Hajnowka — Samocik Anatol. g 978-1

Dom i 3 ha ziemi w Białymstoku — sprzedam. Wiadomość: Szosa do Supraśla 9/9. g 982-1

Dachówczarkę (felcówke) 300 podkładów, motocykl „Pannonia", stan dobry, cena dostępna — pilnie sprzedam. Choroszcz, Lipowa 3. g 983-1

Dom z ogrodem w Białowieży — sprzedam. Karczewska Zofia — Białowieża, ul. Stoczek 147. g 987-1

PAŃSTWOWY OŚRODEK MASZYNOWY W PIENIĘŻNIE

pow. Braniewo woj. Olsztyn

PRZYJMUJE

do napraw kapitalnych i średnich

ciągniki gąsienicowe KD, Mazur i DT oraz samochody ciężarowe „Star". k 381-0

KOMUNIKATY

U W A G A! **Delegaci i Członkowie Powszechnej Spółdzielni Spożywców.**

Od dnia **27.III.1962 r.** jest wyłożony do wglądu bilans Spółdzielni za rok 1961 w Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Białymstoku, ul. Sienkiewicza nr 4 (I piętro, pokój nr 9, Księgowość), codziennie w godzinach od 11 do 16, w soboty — od 11 do 15, z wyjątkiem niedziel.

Jednocześnie informujemy, **że w dniu 10. IV.1962 r.** o godz. 9 odbędzie się **WALNE ZGROMADZENIE** Przedstawicieli Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Białymstoku, na które prosimy Delegatów o liczne przybycie. k 382-1

ZARZĄD GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" w BACIECZKACH zawiadamia, że **w dniu 26 marca 1962 r.** o godz. 17, w świetlicy WZGS w Białymstoku, ul. Sienkiewicza nr 55/a, odbędzie się **WIOSENNE ZEBRANIE** członków naszej Spółdzielni, zamieszkałych na terenie miasta Białegostoku. Po zebraniu zostanie wyświetlony film.

Ze względu na ważność zagadnień, prosimy o punktualne przybycie. k 378-1

Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Praktycznej Oddział Wojewódzki w Białymstoku organizuje na zlecenie zakładów pracy KURSY przygotowawcze do egzaminu na tytuł wykwalifikowanego robotnika, lub mistrza.

Przyjmuje też zapisy na KURSY KROJU i SZYCIA, MOTORYZACYJNE i inne przygotowujące do zawodu.

Na KURS RADIOMECHANIKÓW RADIO-TELEWIZYJNYCH są jeszcze wolne miejsca.

Adres: ul. Lipowa nr 29 wejście od ul. Ostrowskiego, tel. 29-13. k 383-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

KUCHARZA na okres od 1.V. — 30.IX.62 r. do prowadzenia kuchni w ośrodku wczasowym „Okoniówek" — poszukuje **GS Rajgród.** Pożądane jest świadectwo zawodowe i z odbytej praktyki.

Wynagrodzenie w/g siatki płac obowiązującej w spółdzielczości.

Zgłaszać się do Zarządu GS w Rajgrodzie. Po zakończeniu sezonu wczasowego dalsze ewentualne zatrudnienie w gospodzie GS w Rajgrodzie. k 371-00

INŻYNIERÓW - MECHANIKÓW i TECHNIKÓW - MECHANIKÓW ze specjalnością technologa, każdą ilość **SPAWACZY** elektrycznych i acetylenowych z uprawnieniami (książki spawaczy) — zatrudnią od zaraz **Kolejowe Zakłady Konstrukcji Stalowych im. Rewolucji 1905 roku w Starosielcach.**

Warunki pracy i płacy do omówienia w biurze Zakładów w dni robocze od godz. 8 — 15. k 372-00

KIEROWNIKA DZIAŁU HANDLOWEGO zatrudnią **Okręgowe Zakłady Przemysłu Zbożowo - Młyn. PZZ Oddział Białystok - Starosielce**, ul. Elewatorska 10.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

Zgłoszenia przyjmuje biuro Oddziału, tel. 33-28. k 376-1

Wykwalifikowanego **ELEKTRYKA** z uprawnieniami IV lub III grupy BHP — zatrudni w Waliłach **Białostockie Przedsiębiorstwo Obrotu Produktami Naftowymi CPN** — mieszkanie zapewnione, oraz **INSPEKTORA HANDLOWEGO** z wykształceniem co najmniej średnim i odpowiednim stażem pracy.

Zgłaszać się: Białystok, ul. Ogrodowa 31, tel. 37-59. k 377-1

TECHNIKÓW - CHEMIKÓW na stanowiska st. farbiarzy oraz **LABORANTKI** laboratorium farbiarni — zatrudnią z terenu m. Białegostoku **Białostockie Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Fasty". Dojazd linią „7".**

Warunki do omówienia. k 375-1

KIEROWNIKA HANDLOWEGO oraz kierownika **FINANSOWEGO** zatrudni od 1. IV.62 r. **Hurtownia Artykułów Metalowych i Elektrotechnicznych w Białymstoku**, ul. Szosa Wschodnia 115.

Od kandydatów wymagane jest minimum średnie wykształcenie ekonomiczne oraz przynajmniej 5-letnia praktyka na wyżej wymienionych stanowiskach.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. k 379-1

DOKĄD DZIŚ idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — w sobotę i niedzielę — „Fircyk w zalotach", godz. 19.

Teatr Lalek — „Świerszcz" — w sobotę — nieczynny, w niedzielę — „Tymoteusz Rimcimci", godz. 10.15 (sala Zw. Zaw.).

KINA

„Pokój" — w sobotę i niedzielę — „Les Girls", prod. USA, panoramiczny (od lat 16), dodatek — „Rozmowa z panem „K", godz. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20.15.

„Ton" — w sobotę — „Z soboty na niedzielę", prod. angielskiej (od lat 16), dodatek — „Gioconda", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45, i 20; **w niedzielę** — Program składany dla dzieci: „Abecadło", „Dziwne przygody jamniczka", „Janek co psom szył buty", „Zapomniana laleczka", „Pojedynek prof. Filutka", godz. 10.30 i 11.45; „Z soboty na niedzielę", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę — „Moby Dick", prod. USA (od lat 16), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; **w niedzielę** — „Król Maciuś I", prod. polskiej (od lat 7), godz. 10.30 i 13; „Moby Dick", godz. 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — w sobotę i niedzielę — „Przeżyłem swoją śmierć", prod. czeskiej (od lat 16), godz. 15.30, 17.45 i 20.

Kino-Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — Koncert Orkiestry Symfonicznej, godz. 14; „Deszczowy lipiec", prod. polskiej (od lat 16), godzina 17 i 20; **w niedzielę** — Zestaw bajek dla dzieci, godzina 12.30; DKFW, godz. 14; „Deszczowy lipiec", godz. 17 i 20.

„Roma" — w sobotę — „Sprawiedliwości stało się zadość", prod. francuskiej (od lat 18), dodatek — „Sgrafitto", godz. 18; **w niedzielę** — „Oddział Turbaczowa", prod. radzieckiej (od lat 7), godz. 13; „Sprawiedliwości stało się zadość", godz. 15 i 18.

DDK Nowe Miasto — w sobotę — „Marynarzu strzeż się", prod. angielskiej (od lat 14), dodatek — „Noc minęła spokojnie", godz. 17 i 19; **w niedzielę** — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 12; „Marynarzu strzeż się", godz. 15, 17 i 19.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Salwa o świcie", prod. radzieckiej (od lat 16), w sobotę — godz. 18.30; w niedzielę — godz. 16.30 i 19.

WDK — w niedzielę — „Bibi sportowcem", „O krasnoludkach i krecie", „Na powitanie wiosny", godz. 10.30 i 12.30.

KLUB

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny od godz. 10 do 22.

Księgarnia Klubu czynna w dni powszednie od godz. 10 do 18.

W WOJEWÓDZTWIE

KINA

„Polonia" w Ełku — „Wyrok"

„Orzeł" w Ełku — „Zmartwychwstanie"

„Bałtyk" w Suwałkach — „Czyste niebo"

„Merkury" w Suwałkach — „Pokój przychodzącemu na świat"

„Millenium" w Łomży — „Nóż w wodzie"

„Październik" w Łomży — „Rywalki na lodzie"

Grajewo — „Komedianty"

Augustów — „Zuzanna i chłopcy"

Olecko — „Ludzie na moście"

Gołdap — „Ostrożnie babciu"

Bielsk - Podlaski — „Dotknięcie nocy"

Siemiatycze — „Historia żółtej ciżemki"

Łapy — „Zaduszki"

Hajnówka — „Nafta"

Zambrów — „Dom w dzielnicy willowej"

Wasilków — „Kwiecień"

Czarna Wieś — „Drugi człowiek"

Sokółka — „Świadectwo urodzenia"

Wys.-Maz. — „Matka Joanna od Aniołów"

Kolno — „Żegnajcie gołębie"

Jedwabne — „Przeciwko bogom"

Knyszyn — „Dziś w nocy umrze miasto"

Mońki — „Wrzesień 1939"

Szczuczyn — „Droga na zachód"

Sejny — „Okres próbny"

Rajgród — „Milczące ślady"

Dąbrowa — „Żywi bohaterowie"

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji pogotowia 22-22.

Pogotowie Penicylinowe — tel. 30-85.

Pogotowie dziecięce, czynne od godz. 19 do 7.

Pogotowie MO — tel. 07.

Straż Pożarna, tel. 08.

Apteka nr 6, ul. Malmeda 12, tel. 62-51.

Apteka nr 3, ul. Lipowa 45, tel. 62-13.

Ciekawsze AUDYCJE RADIOWE

W SOBOTĘ

PROGRAM I

7.20 Muzyka poranna; 8.50 „Rozmowy prawne"; 9.20 Koncert muzyki rosyjskiej i radzieckiej; 10.00 „Mówi Technika"; 10.10 Muzyka operowa; 11.30 Radzieckie orkiestry rozrywkowe; 12.45 „Na swojską nutę"; 13.20 Koncert rozrywkowy; 14.00 Zagadka literacka; 15.30 „Mój program na antenie"; 16.05 „Przeglądy i poglądy"; 16.25 „Sobotnie popołudnie"; 17.40 „Romantyczna słódemka"; 18.50 Radiowy kurs nauki języka francuskiego; 19.05 „Wędrówki muzyczne po kraju"; 20.30 „Program z dywanikiem"; 22.00 Wieczór rozrywkowo-taneczny.

PROGRAM II

7.50 Muzyka poranna; 8.35 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; 8.50 Koncert solistów; 9.25 Te książki warto przeczytać; 9.40 „Pod niebem Paryża"; 10.30 Ludzie naszej Partii; 11.00 Poranny koncert chopinowski; 12.15 „W olszynie ja wołki pasała" — aud. słow. muz.; 14.45 Koncert solistów; 15.30 Dla dzieci; 16.30 Z miast i wsi województwa; 16.45 Regionalna piosenka miesiąca; 16.50 Problem buleczki; 17.10 Podwieczorek taneczny; 18.35 Felieton Marcelego Jorsta; 19.30 „Matysiakowie"; 20.00 Koncert Ork. PR w Krakowie; 21.40 [illegible]; 22.00 „Trzy po trzy Zespołu Dziewiątka"; 22.45 Muzyka taneczna.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

7.20 Muzyka poranna; 8.15 „Kalejdoskop muzyczny"; 9.05 „Fala 56"; 10.00 Dla dzieci; 10.20 Muzyka dla wszystkich; 11.00 „Niedzielny kiermasz muzyczny"; 11.40 Magazyn Nowości Techniki; 12.20 Gra Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego; 13.10 Koncert życzeń; 14.30 „W Jezioranach"; 16.20 „Pamiętnik panicza" — słuchowisko; 17.47 Muzyka taneczna; 19.05 „Zespół - Dziewiątka"; 20.30 Matysiakowie; 21.00 Koncert estradowy z udz. słynnych zespołów i solistów; 21.40 Gra Ork. Taneczna PR; 22.20 „Teatr Poezji"; „Śpiewam rozkwitły Eden" — słuchowisko.

PROGRAM II

7.50 Muzyka poranna; 8.35 „Radio-problemy"; 8.50 Koncert solistów; 9.20 Felieton literacki; 9.30 „Diabelski syn" — opow. Z. Brzozowskiego; 10.00 Rozmaitości muzyczne; 10.30 Moskwa z melodią i piosenką; 11.40 Słuchamy muzyki ludowej; 13.10 PPR — ludzie i zdarzenia; 13.30 Wybrane nowele; 14.00 „Zakochani w polskości — opow. H. Muszyńskiej - Hoffmanowej; 15.00 Dla dzieci; 16.00 Po raz pierwszy na antenie; 16.30 Koncert chopinowski; 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.00 „Klub 60"; „Tajemnica pani Fuller" [illegible] egzotyczne; 22.20 Lokalne wiadomości sportowe; 22.30 Muzyka taneczna.

Biał. Zakł. Graf. F-1

ROZMAITOŚCI

Pieniądze. Dzisiaj są to metalowe monety, i tak już obciążające nasze kieszenie oraz szeleszczące papierowe banknoty. A dawniej? O, dawniej było inaczej.

5 FUNTÓW NOSIŁO TRZECH SILNYCH LUDZI

W licznych krajach azjatyckich i afrykańskich jeszcze w ubiegłym stuleciu znajdowały się w obiegu pieniądze-muszle. Na bilon taki składały się drobne muszelki, których liczenie odbywało się według wagi. Różny był kurs pieniędzy. W 1850 roku siedemset muszelek zwanych „kauri" przedstawiała wartość 330 talarów. Pewien podróżnik angielski tak się wyraził wówczas o tych osobliwych „monetach": „To są przyjemne pieniądze, bo do przeniesienie pięciu funtów szterlingów potrzeba... trzech silnych ludzi".

MOŻNA BYŁO KUPIĆ... KOBIETĘ

Na niektórych wyspach Oceanii w obiegu znajdowały się maleńkie krążki, misternie wyrobione z muszelek i nanizane na sznury. Jedna wiązanka składała się z dwudziestu pojedynczych krążków. Pieniądze te nazywane były „świńskimi". Dlaczego? Dlatego, że przeważnie posługiwano się nimi przy nabywaniu tych pożytecznych zwierząt. Dawniej za „świńskie" pieniądze można było również kupić kobietę.

ALBO ZA... KŁY PSIE

W Nowej Gwinei handel kobietami odbywał się wyłącznie za psie zęby. Istniały tam również jeszcze wyższe jednostki monetarne, mianowicie kły dzika. Musiały być jednak tak zgięte, aby stanowiły całkowite koło. Wartość ich równała się 200 psim zębom. Za dwa takie kły otrzymywano jedną świnię. Kształt okrągły kłów osiągano w ten sposób, że młodym dzikom wyrywano górne boczne zęby, kły więc, nie mając żadnej przeszkody, zakrzywiały się aż do zetknięcia z podstawą.

PIENIĄDZE — KAMIENIE

Największym jednak dziwolągiem były kamienne pieniądze z wyspy Yap (Karolina), rozmiarami i wyglądem dorównujące kamieniom młyńskim. Monety te leżały koło domostw lub też ustawiano je w dwa rzędy obok drogi. Stanowiły one swego rodzaju aleję świadczącą o bogactwie posiadacza i jego obojętności w stosunku do złodziei. Pieniędzmi tymi posługiwali się tylko mężczyźni. Kobiety posługiwały się specjalnymi pieniążkami z muszli.

ZMIENIAŁO SIĘ TYLKO NAZWISKO

Oczywiście, przenoszenie takich „monet" nie było łatwym przedsięwzięciem (a i rabowanie banku również). Dlatego też często pieniędzy nie ruszano z tego miejsca, gdzie zostały wyprodukowane. Właściciel notował sobie położenie kamienia, czasem stawiał na nim jakiś znak, bądź wypisywał nazwisko. Płacąc komuś „monetami" kamiennymi zmazywał tylko swoje nazwisko lub znak i wypisywał nazwisko lub znak nowego właściciela. Należy nadmienić, że jeszcze w ubiegłym stuleciu, kiedy to wyspa Yap była kolonią niemiecką, pieniądze kamienne znajdowały się w obiegu i były honorowane przez władze kolonialne.

PIENIĄDZE — PIÓRA

W przeciwieństwie do najcięższych pieniędzy wymienić należy pieniądze - pióra kursujące na wyspach Santa Cruz (Melanezja). Były to pióra czerwone, znajdujące się pod skrzydłami niektórych gatunków papug. (ś)

Automatyczny sprzedawca

Oto radziecki automat informacyjny. Odpowiada on na 500 przygotowanych uprzednio w jego elektronowej „pamięci" pytań. Służyć może jako przewodnik po wystawie lub jako... ekspedient - informator w domu towarowym. Trzeba bowiem wiedzieć, że automat na żądanie pokazuje omawiane przedmioty na specjalnym ekranie. (f)

Nałogowiec

Mieszkaniec francuskiej miejscowości Asnieres, Emil Loiseleur, powołany przed sąd za prowadzenie samochodu w stanie nietrzeźwym, zjawił się na rozprawie tak... pijany, że nie można go było w ogóle przesłuchać. Sędzia zarządził aresztowanie oskarżonego na sali sądowej, po czym skazał go na 2 miesiące więzienia, 550 nowych franków grzywny (110 dolarów), trzy lata pozbawienia prawa prowadzenia pojazdów mechanicznych oraz 10 tysięcy nowych franków (2 tys. dolarów) odszkodowania za wyrządzone szkody.

WIOSENNA MODA 1962 W PARYŻU

Szara flanelowa spódnica o modnym „kwadratowym" wyglądzie, osiągniętym dzięki czterem stebnowanym szwom po bokach. Bluzka w szaro-biało-czarną kratkę. Czarny skórzany pasek zapięty poniżej talii. Całości dopełnia mały kapelusik z jasno zielonej słomki.

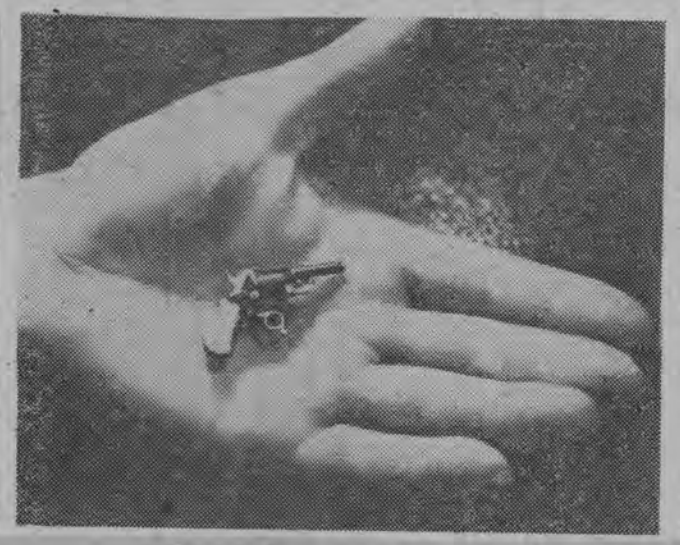

Najmniejszy na świecie

Tuła (ZSRR) od lat słynie z doskonałych samowarów i świetnej broni. Złote ręce tulskich rusznikarzy rozsławiły Tułę na cały świat. Dziś także w Tule wyrabia się doskonałą broń myśliwską i sportową. A jak precyzyjni są mistrzowie tulscy niech świadczy poniższe zdjęcie. Przedstawia ono najmniejszy pistolet świata. Mimo, że taki mikroskopijny strzela i to podobno doskonale. (f)

Technika z myszką

ILE TYSIĘCY LAT... MASZYNY PAROWE?

Duchowni babilońscy posiedli tajemnicę pra-pramaszyny parowej. Na terenie świątyni znajdował się kocioł z gorącą wodą, która pod wpływem wysokiej temperatury zamieniała się w parę. Para przedostawała się za pomocą systemu rur do metalowych posągów wyobrażających bóstwa, wprawiając w ruch ich ręce i głowy. Doświadczenia te zostały następnie wykorzystane przez Greków w ich świątyniach, wywołując wśród wiernych nie mniejszy efekt niż przed wiekami w Babilonii.

CIERPIENIA GDAŃSKIEGO WYNALAZCY

Pierwsze maszyny w dzisiejszym tego słowa znaczeniu (to znaczy przeznaczone dla celów produkcji masowej) powstały już XVI w. Niestety, los ich nie był godny zazdrości. Jedna z takich maszyn, służąca do tkania wstążek i lamówek, wywołała w całej Europie bunty zagrożonych konkurencją rzemieślników, co skłoniło magistraty miast do zakazu jej używania, a gdzieniegdzie nawet do publicznego niszczenia. Rada miejska Gdańska nie tylko zniszczyła maszynę, lecz także nakazała nieszczęśliwego autora pomysłu cichaczem uśmiercić.

NAJWYŻEJ 16 KM NA GODZINĘ

Lokomotywa, która miała kursować między Manchesterem i Liverpoolem w początkach XIX w., musiała spełniać następujące warunki: ważyć nie więcej niż 6 tys. kg(!), poruszać się ze średnią szybkością 16 km/godz. i uwieźć 20 ton ładunku. Od spełnienia tych warunków zależała budowa linii.

200-LECIE PIERWSZEJ KATASTROFY SAMOCHODOWEJ

Pierwszy samochód powstał we Francji już w roku 1765 i został zbudowany przez inżyniera wojskowego, Cugnota. Wóz był napędzany przez maszynę parową i rozwijał szybkość... 4 km/godz. Niestety jego ciężar sprawiał ogromne trudności przy kierowaniu, co spowodowało pierwszą w dziejach tego rodzaju pojazdów katastrofę. Zrobiło to na ówczesnym ministrze francuskim tak przykre wrażenie, że rząd cofnął subsydia przeznaczone na dalsze próby z samochodem parowym.

Wyższa niż wieża Eifla

Na Ukrainie budowana jest wieża antenowa telewizji. Ma ona być wysoka na 350 metrów a więc wyższa niż wieża Eifla. Po oddaniu wieży do eksploatacji program telewizyjny dostępny będzie dla mieszkańców całej Ukrainy. (f)

Rekordowy grubas

Jednym z najgrubszych mężczyzn świata jest 45-letni technik dentystyczny Karoly Hornicsek zamieszkały w miejscowości Lenti na Węgrzech. Obecnie waży on 200 kg, a nie tak dawno ważył 230 kilogramów. Jego wzrost i obwód w pasie wynoszą — 178 centymetrów! Przed 20 laty Karoly Hornicsek ważył „zaledwie" 127 kg i czynnie uprawiał piłkarstwo w znanym klubie sportowym. „Vasas".

Księżna chce zarobić

Księżna Monaco, Gracja Patrycja, 31-letnia b. amerykańska gwiazda filmowa, Grace Kelly, zamierza — wbrew wszelkim poprzednim zapewnieniom — przynajmniej tymczasowo powrócić do pracy w filmie.

Jak wynika z informacji opublikowanych w Monte Carlo, obejmie ona główną rolę w filmie Alfreda Hitchcocka, opartym na jednej z powieści brytyjskiego pisarza Winstona Graham. Zdjęcia do filmu, który ma nosić tytuł „Marnie" mają rozpocząć się w lecie br. w USA. Następnie w listopadzie księżna Gracja ma powrócić do Monaco.

W paryskich kołach dziennikarskich krążą najróżniejsze pogłoski na temat powodów, które skłoniły księżnę Monaco do odnowienia swych kontaktów z filmem. Przypuszcza się, iż jednym z głównych powodów podjęcia tej decyzji jest chęć podreperowania... finansów księstwa Monaco, które popadło w trudności finansowe w związku ze znacznym ochłodzeniem się stosunków między księciem Rainierem, a właścicielem floty tankowców Onassisem, a także w związku z ostatnimi zatargami między księstwem, a rządem francuskim.

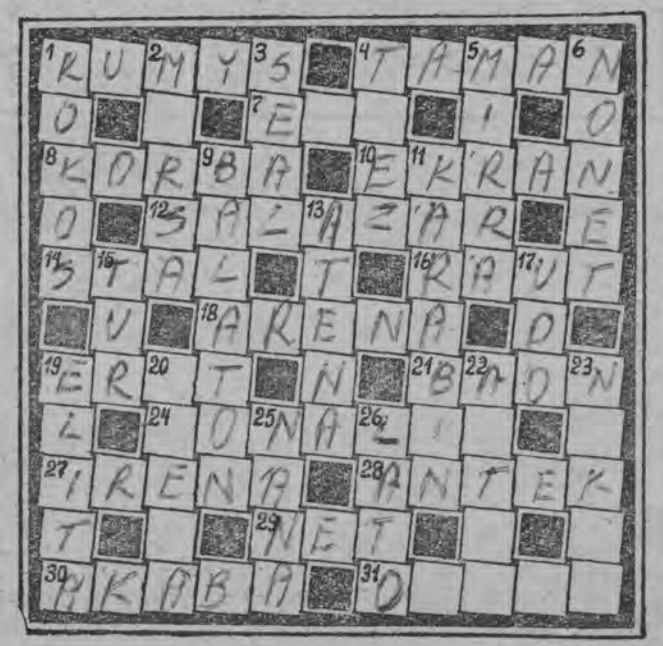

KRZYŻÓWKA

Znaczenie wyrazów:

POZIOMO:

1. Napój otrzymywany z mleka. 4. Dawny wódz bez pierwszej litery. 7. Duszek. 8. Ma to studzienny kołowrót. 10. Nieodzowny w kinie. 12. Dyktator w Portugalii. 14. Żelazo i węgiel. 16. Uroczyste przyjęcie wieczorowe. 18. Scena cyrkowa. 19. Narzędzie do drążenia kanalików drenarskich. 21. Jednostka taktyczna złożona z 3—4 kompanii. 24. Magmowa skała głębinowa. 27. Imię żeńskie. 28. Nowelka B. Prusa. 29. Muśnięcie siatki piłką serwisową. 30. Zatoka w północnej części M. Czerwonego. 31. Autor „Komorników".

PIONOWO:

1. Owoc południowy. 2. Lekka, wesoła komedia. 3. Jedenastka piłkarska z Madrytu. 4. Starożytna kolonia jońska w Azji Mniejszej. 5. Aromatyczna żywica jako kadzidło. 6. Utwór muzyczny na dziewięć instrumentów. 9. Jezioro na Węgrzech. 11. Broń palna. 13. Grecka bogini mądrości. 15. Klub Sportowy w Bielsku-Podlaskim. 17. Część nogi. 19. Grupa osób związanych porozumieniem, mająca na celu własne korzyści. 20. Szal z kosztownego futra. 22. Historyk i literat rzymski, przyjaciel Cicerona (109—32 p.n.e.). 23. Patriarcha moskiewski (1605—81), skazany przez cara na zesłanie. 25. Utwór E. Zoli. 26. Pora roku.

Trudniejsze wyrazy występujące w krzyżówce: ATTYK, EFEZ, ESMAN, MIRRA, NIKON.

Nadesłał Mit

Juliet Prowse występuje w telewizji w rewii muzycznej w Hollywood. Tematem rewii są dzieje amerykańskiego filmu muzycznego od 1929 r.

Mieli szczęście

Niezwykłe szczęście mieli mieszkańcy zagrody leżącej w puszcze wielkopolskiej z dala od innych siedzib ludzkich i szlaków komunikacyjnych.

Pewnego dnia wybuchł tam straszliwy pożar, który zagrażał m. in. kurzej fermie, gdzie znajdowało się 10 tys. dopiero co wylęgniętych w inkubatorze kurcząt. I oto natychmiast dosłownie w ciągu minut zajechały wozy straży pożarnej i ugaszono ogień.

Jak się okazało, strażacy odbywali właśnie... ćwiczenia, na które wybrali sobie tę odległą ostoję. W normalnych warunkach na straż pożarną trzeba by było czekać kilka godzin.